Nr. 236. We Lwowie — Niedziela dnia 21 Września 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Woll. zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Rozmowa z Woj. hr. Dzieduszyckim.

Lwów d. 20 września.

— Dobrze, że Ekscelencyę widzę, rzekłem do wiceprezesa Koła polskiego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, — dostałem właśnie telegraficzne streszczenie interwiewu, jaki miał mieć z Ekscelencyą wiedeński korespondent praskiej *Politik*. Proszę przeczytać i powiedzieć mi, czy jest zgodne z tem, co Ekscelencya mówił?

— Spotkałem w Wiedniu korespondenta *Politik* — odrzekł hr. Dzieduszycki — a ten pytał się o moje zdanie co do stanowiska obecnie przez Młodoczechów zapowiedzianego. Odpowiedziałem mu, że nie rozumiem, dlaczego już obecnie zapowiadają obstrukcyę, skoro dużo czasu minie jeszcze, zanim ugoda z Węgrami stanie na porządku dziennym pełnej Izby, i gdy wówczas dopiero głosy czeskie będą miały tak wielką wagę, że rząd będzie się musiał z Czechami układać, bo ich pozyskanie stanie się koniecznem.

Obstrukcya czeska mogłaby się okazać dla Czechów samych rzeczą wprawdzie efektowną i w niektórych sferach popularną, ale i niebezpieczną i wprost szkodliwą. Skutków jej politycznych nikt obliczyć nie może, a Czesi nie mają rękojmi,—co więcej, nie mają nawet prawdopodobieństwa, aby na ich korzyść wypadły. Tego natomiast mogą być pewni, że obstrukcya pozbawiłaby ich kraj wielu i to ważnych korzyści ekonomicznych, któreby z przeprowadzonej parlamentarnie ugody wyniknąć mogły. Na każdy sposób odpowiednią na razie polityką Czechów jest wyczekiwanie, prowadzenie układów, wyczerpanie wszystkich innych środków, wyzyskanie wagi swoich głosów przy ewentualnem uchwalaniu ugody —a nierozumiałbym posłów czeskich, gdyby obosiecznej broni obstrukcyi, bez ostatecznej potrzeby dobyli.

Gdy następnie korespondent *Politik* spytał mnie o to — mówił dalej hr. Dzieduszycki — jak mają się mojem zdaniem Czesi zachować, gdyby w *N. fr. Presse* wentylowana myśl koalicyjnego czesko-niemieckiego gabinetu stała się możliwą do urzeczywistnienia, gdyby w tym duchu dr. Körber Czechom robił propozycye, uważając je jako ekwiwalent odnowienia rozporządzeń językowych, dałem odpowiedź, która nie zupełnie temu odpowiada, co przedstawia streszczenie interwiewu. Nie mówiłem mianowicie, że Czesi mogą tylko wtedy do takiego gabinetu wstąpić, jeśli w nim urzędników nie będzie a natomiast większość prawicy w nim zasiądzie. Nie mogłem tego mówić dlatego, że prawica w tej chwili nie istnieje, że jej odnowienie wywołaćby mogło obstrukcyę ze strony Niemców, a dalej, że wiem, iż nie może być mowy o gabinecie, w którymby urzędnicy także nie zasiadali, że wreszcie Niemcy nie wstąpiliby do gabinetu, w którymby mieli z góry zapewnioną większość autonomiści. Gdybym był dał tego rodzaju radę, jaką mi wkłada w usta *Politik*, znaczyłoby to, że uważam myśl częściowej rekonstrukcyi dzisiejszego gabinetu za rzecz nie do przyjęcia. Ja przeciwnie mówiłem, a to: że mojem zdaniem byłoby ze strony Czechów politycznym błędem, gdyby takiej myśli pod rozwagę nie wzięli a przestrzegałem tylko, że gabinet, do któregoby jednostronnie tylko czeskich i niemieckich polityków powołano z pominięciem innych wielkich stronnictw w izbie, nie posiadałby dla Czechów żadnej wartości, oddając ich na łaskę i niełaskę swoich dotychczasowych przeciwników. Myśl rekonstrukcyi dzisiejszego gabinetu nieraz już wentylowana, wiedyby tylko polityczną posiadała wartość, gdyby reprezentanci trzech przynajmniej największych stronnictw w Izbie tj.: Czesi, Niemcy i Polacy, zasiedli obok urzędników i tem samem stworzyli dla rządów szeroką podstawę, mogącą przetrwać chwilowe, przez jakąś frakcyę wywołane nieporozumienia.

— A jakie stanowisko powinno Koło polskie zająć, gdyby się Czesi chwycili obstrukcyi? — zapytałem.

— Koło polskie — rzekł jego wiceprezes — musiałoby jak najbardziej nad takim krokiem ubolewać, skoro zasadniczo pragnie utrzymania i moralnego funkcyonowania parlamentu. Czesi obstrukcyą doprowadzoną do ostateczności osamotniliby się, straciliby wszystkie w Izbie sympatye — atoli przyznać trzeba, że wszelkie próby przełamania obstrukcyi, okazałyby się przy dzisiejszym regulaminie bezskuteczne. Koło polskie tedy powinno nie zaniedbać niczego, coby mogło doprowadzić do takiego między Niemcami i Czechami porozumienia, któreby przeprowadzenie normalnych obrad parlamentu umożliwiło i dlatego powinno przyjazne stosunki z obydwoma wielkiemi stronnictwami utrzymywać, jak długo to czynić może, nie odstępując od swoich zasad, nie narażając kraju na szkodę.

— Jeszcze dwa pytania mam Ekscelencyi zadać. Co jest prawdy na pogłoskach, że rząd dra Koerbera usiłuje Polaków osamotnić w parlamencie, że się układa ze stronnictwami przeciwnemi Kołu w kraju naszym?

— Prezydent ministrów dr. Koerber dał tyle dowodów zręczności i politycznego rozumu, że nie mogę przepuścić, aby się wdał w eksperyment polityczny, pozbawiający Koło polskie wpływu w parlamencie, bo wie, że jest to stronnictwo, bez którego ani stałej większości stworzyć, ani pożytecznych dla państwa uchwał przeprowadzić nie można. Zgoła niepodobna przypuścić, aby tak rozumny mąż stanu chciał w kraju naszym popierać stronnictwa szkodliwe dla ładu społecznego a po części i dla państwa niebezpieczne. Nie potrzeba nam się w kraju trwożyć tem, co nieprawdopodobne, co tak niedorzeczne, że tego rządowi nie godziłoby się robić. Niechaj się społeczeństwo zajmie ekonomicznemi kraju potrzebami i niech się od rządu domaga energicznie ich spełnienia; niechaj prócz tego zajmie się wzmocnieniem polskiego poczucia narodowego u wszystkich warstw ludności kraju naszego; wtedy okaże rozum i spokój polityczny. Trwożyć się tem, co nieprawdopodobne, zajmować się tem, na co wpływu nie mamy — to dowód politycznej niedojrzałości.

— Już ostatnie pytanie. Co Ekscelencya sądzisz o zapowiedzianym wiecu narodowym we Lwowie?

— Jeśli będzie on obradował jedynie nad wzmocnieniem polskości w kraju naszym, może przynieść jakiś pożytek. Natomiast zupełnie nie przypuszczam, abyśmy we Lwowie mieli radzić nad tem, co Polacy pod zaborem rosyjskim lub pruskim robić mają. Polacy z za kordonu rosyjskiego na wiec przybyć nie mogą, a bez nich o nich radzić jest niepodobieństwem, tem bardziej, że byśmy ich na nowe prześladowania narazić musieli. O sprawach wielkopolskich radzić na wiecu we Lwowie, uchwalać, jak się Polacy za kordonem pruskim mają zachowywać, znaczy dodawać argumentów rządowi pruskiemu, utrzymującemu, że niezbędną jest rzeczą, polonizm z powodu agitacyi wszechpolskiej wszelkimi możliwymi środkami zwalczać. Ufam w rozum kraju, że tej przysługi hakatystom nie zrobi.

Niemiec austryacki o Polakach.

Lwów 20 września.

W Berlinie wyszła tymi dniami nakładem H. Walthera mała broszura „Niemca austryackiego“ H. Bergera, traktująca o stosunkach polsko-niemieckich pod berłem pruskiem. Treść rozprawki podała na czele numeru polakożercza berlińska *Post*, nazywając poglądy autora „ściśle objektywnymi“ i nadmieniając, że p. Berger nie zajmuje wobec Polaków stanowiska t. zw. hakatystów. Czy jednak stanowisko p. Bergera jest wobec nas bezstronnem, łatwo przekonamy się z treści broszury.

Legalną i spokojną samoobronę Polaków przeciw panującemu obecnie pod zaborem pruskim systemowi bezwzględnego wynaradawiania nazywa Berger „zbrodniczym ruchem, agitacyą kierowaną z pewnej strony za pomocą długiej ręki, z góry obmyślaną, odrębną akcyą polityczną, która uwodzi i oszukuje lud polski, uważając go za podatne narzędzie wrogiej Niemcom roboty“.

Autor mówi dalej, że najnowszy ruch wśród Polaków nie jest produktem polityki pruskiej, ani wynikiem antypolskiego usposobienia Niemców. Na udowodnienie tego powołuje się na... przeszłość, kiedy to mianowicie Niemcy składali do wody gorącej sympatyi względem Polaków. P. Berger ma na myśli pamiętne czasy rewolucyi z 1848 r. Jak wiemy objawy sympatyi, okazywane wychodźcom polskim w czasie ich wędrówki przez Niemcy były tylko chwilowem uniesieniem, nie mającem żadnego głębszego znaczenia. Mimo tego jednak system obecny usprawiedliwia p. Berger „antyniemieckiem usposobieniem Polaków, które z czasem coraz to szersze rozmiary przybrało“. Lud polski uważa p. Berger za zupełnie niewinny i gwałtem wciągany w „fanatyczną hecę przeciwko niemiectwu, prowadzoną przez oszukańczych agitatorów.“ „Gdyby nie ci rzekomi agitatorzy, to przy dobrej woli zniknęłyby wszelkie trudności i nieporozumienia (?) między obu narodami“.

Post przytoczywszy tę opinię „najzupełniej bezstronnego“ autora, zwraca się przeciw centrum i innym obrońcom Polaków, którzy twierdzą, że nie co innego tylko obecny system rządu pruskiego wywołał gniew Polaków i rozniecił ich fanatyczny opór. Powracając do tego tematu wmawia *Post* w swych czytelników, że nawet w czasie, gdy rząd pruski okazywał się względem Polaków bardzo powolnym i łagodnym, oni „nie ustawali w swej robocie, mającej jawne znamiona zdrady stanu, a nawet dopuszczali się wprost rebelii“. Tych ciężkich a niczem nieuzasadnionych zarzutów i oszczerstw nie popiera naturalnie polakożerczy organ berliński żadnym dowodem.

Dla usprawiedliwienia germanizacyjnego systemu w Poznańskiem, powołuje się p. Berger na stosunki pod berłem habsburskiem, „gdzie Polacy są panami sytuacyi, a czy są zadowoleni, spokojni i z serca lojalni?“ — zapytuje „bezstronny“ Niemiec austryacki i odpowiada: *Ganz gewiss nicht!* „Na pewno nie!“ „Wraz z Czechami i innymi narodami i narodkami dążą niezmużenie (*risum teneatis*) do rozszarpania(??!) tego starego „cesarstwa“.

Czyż mamy dalej przytaczać owe „objektywne“ poglądy Niemca austryackiego; czy je zresztą p. Berger z przekonania wypowiada i sam w nie wierzy? Nie wierzy, bo sam mówi, że Polacy są głusi, gdy im się mówi, że na mocy konstytucyi korzystają z tych samych praw, co wszyscy inni obywatele rzeszy niemieckiej. *Post* rozczula się nad zaparciem się p. Bergera, gdy on przyznaje, że między urzędnikami niemieckimi są tacy, którzy w pełnieniu swych obowiązków odznaczają się niekiedy zbytkiem gorliwości. Ów „zbytek gorliwości“ służbowej tłumaczy p. Berger „wyzywającem“ zachowaniem się Polaków.

Pod koniec rozprawy zapomina o owych rzekomych „agitatorach-fanatykach“ atakując wszystko, a w szczególności inteligencyę, duchowieństwo i całą prasę polską, którą nazywa *Hets-Presse*. O sprawie wrzesińskiej mówi, że użyli jej Polacy za płaszczyk do wywołania „wielkiej hecy antypruskiej“. Zreasumowawszy to wszystko, twierdzi *Post*, że obecna polityka rządu berlińskiego jest naturalnie,.. „na zupełnie słusznej drodze“.

Żydzi w Rumunii.

Stany Zjednoczone — jak wiadomo już — zaprotestowały w nocie dyplomatycznej do rządu rumuńskiego przeciw ustawom i rozporządzeniom, utrudniającym żydom pobyt w Rumunii. Protest swój uzasadnili Amerykanie tą okolicznością, że tysiące żydów z powodu prześladowań w Rumunii wyprowadza się do Stanów Zjednoczonych, a zachowywanie się rządu rumuńskiego sprzeciwia się przepisom traktatu berlińskiego. Rządom wszystkich państw, które podpisały ten traktat, przesłano odpisy protestu amerykańskiego.

Rząd rumuński, który usiłuje nie bez powodzenia nadać swemu państwu charakter jednolicie narodowy i zapobiedz opanowaniu kraju przez żywioły obce, zwrócił się w tych usiłowaniach przedewszystkiem przeciw ludności żydowskiej, ponieważ jest z nierumuńskich najliczniejszą i istniała obawa, że z biegiem czasu opanuje kraj pod względem ekonomicznym, podobnie, jak np. w Galicyi. Aby temu przeszkodzić, uznano ludność żydowską za „obcą“ i zastosowano do niej rozporządzenia, zabraniające obcokrajowcom wykonywania rozmaitych praw politycznych, prowadzenia procederu bez złożenia przepisanego egzaminu itp. Skutkiem tych rozporządzeń, wielu żydów było zmuszonych do zwinięcia swych warsztatów i z braku zarobku wyprowadziło się za granicę, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.

Przed kilku miesiącami przedstawiono rządowi waszyngtońskiemu memoryał w sprawie rumuńskiej, zaopatrzony w wielką liczbę podpisów inteligencyi żydowskiej i potentatów finansowych, a podobno także nieżydowskich zwolenników haseł liberalnych, a akcya ta, jak protest Stanów Zjednoczonych dowodzi, nie była bezskuteczną.

Równocześnie usiłowano w prasie wpłynąć na rząd rumuński rozszerzaniem niekorzystnych wiadomości o wewnętrznych stosunkach kraju, i groźbą, że Rumunia z powodu swej polityki przeciw żydowskiej nie otrzyma kredytu na konwersyę długów państwowych. Zdsje się jednak, że groźby te, w obec nadzwyczajnych urodzajów w roku bieżącym i naprawienia się stosunków ekonomicznych kraju, nie zrobiły wielkiego wrażenia w kołach rządowych rumuńskich.

Mimo to jednak rząd ostatecznie zdecydował się na wielkie ustępstwo, niewiadomo, czy wskutek protestu amerykańskiego, czy z innej, nie wyjaśnionej dotąd przyczyny. Onegdaj ogłoszono w *Monitorul official* zapowiadane od dawna nowe przepisy o wykonywaniu rzemiosła, a w przepisach tych uznano żydów, urodzonych w Rumunii nie za obcokrajowców, lecz za obywateli rumuńskich.

O tyle więc życzeniom żydów stało się zadość. Natomiast pozostawiono dawne przepisy, które utrudniają obcokrajowym wykonywanie rzemiosła i w ogóle pracę zarobkową w królestwie. Według tych przepisów, przy wszystkich subwencyach obywatele rumuńscy mają pierwszeństwo, chociażby ich kosztorysy były o 5 procent wyższe od podanych przez przedsiębiorców zagranicznych, a przedsiębiorcom zagranicznym nie wolno bez wyraźnego zezwolenia władz używać do wykonywania prac robotników niekrajowych. Żydowskie pisma niemieckie są z tego bardzo niezadowolone i wzywają rząd berliński do założenia protestu, ponieważ przepisy te kładą zaporę dalszej germanizacyi kraju; ale sprawę główną — żydowską, można zapewne uważać za załatwioną — przynajmniej na razie.

Korespondencye.

Paryż 16 września.

(Szef policyi o handlu żywym towarem. — Poszczególne typy zbrodniarzy. — Ofiary. — Środki zaradcze.)

Swego czasu był w Paryżu wstrętny handel żywym towarem do tego stopnia rozpowszechniony, że nawet w jednej z dobrze znanych kawiarń istniał rodzaj bursy, gdzie się schodzili codziennie „kupcy“ i odpowiednio do zapotrzebowania ludzkiego towaru kursy jego regulowali. Spotykali się tam — jak opowiada w swych pamiętnikach M. Gorons, były szef paryskiej władzy bezpieczeństwa — właściciele domów publicznych, przybyli z prowincyi i zagranicy i stosownie do życzenia klientów nabywali małą blondynkę lub słuszną brunetkę.

— Gdy sprawowałem swój urząd — opowiada p. Gorons — śledziłem pilnie za tymi niecnymi przekupniami (nawiasem powiedziawszy byli to prawie wyłącznie sami żydzi); udawało mi się znaczną ich liczbę aresztować, a miałem tę satysfakcyę, że prawie wszystkich oddawano w ręce sądu i na surowe kary skazywano.

Jeden z tych nędzników, który prawdziwie nadzwyczajne awantury w swem życiu miał do zapisania, należał do rodzaju *rastoqouère* i nazywał się Franz. „Uprawiał“ on — jak wielu jemu podobnych prócz handlu żywym towarem, także złodziejstwo i fałszerstwo. Został uwięziony pewnego poranku, gdy właśnie pod peristylem bursy sprzedawał podrobione, amerykańskie akcye kolejowe. Natychmiast po aresztowaniu przeprowadzono w mieszkaniu hotelowem Franza rewizyę; znaleziono papiery dowodzące, że przeważna część jego dochodów miała swe źródło w handlu dziewczętami. Ten elegancko ubrany i przystojny oszust był stałym dostawcą kilku rozgłośnych a podejrzanych spelunek t. zw. *establissements* w Londynie, Birmingham, Nowym Jorku i Chicago. „Towar“ sprowadzał prawie wyłącznie z Paryża, a w rzemiośle swojem nie przebierał w środkach. Tak np. pokazało się, że uprowadził 16-letnię panienkę z dobrego domu, i że znaleziono ją później w jednem z domów publicznych w Londynie.

Metoda tego handlarza żywym towarem, była taką samą, jak wszystkich jego kolegów; jest ona bardzo prosta i znana. Wystarczy drobne ogłoszenie w jakim dzienniku, oznajmujące, że poszukuje się nauczycielki, bony i t. p. Dwaj inni handlarze tego gatunku, którzy towaru nie wywozili za granicę, lecz tylko na prowincyę, przyrzekali służbę w „domu obywatelskim“ za wynagrodzeniem miesięcznem w wysokości 80 do 90 franków. Naturalnie znachodziło się zawsze dużo takich nieszczęśliwych istot, które znaczny zarobek nęcił.

Ofiarę wywożono do pewnego miasta prowincyonalnego, w którem starym zwyczajem policya przez palce patrzała na właścicieli domów publicznych. Handlarz otrzymywał po 100 franków za 1 „colli“ — jak ludzie tego gatunku nazywali sprowadzone ze stolicy dziewczęta.

Jednym z najniebezpieczniejszych takich handlarzy był niejaki Georges, młody Alzatczyk, który za swoje sprawki odpowiadał niedawno przed sądem przysięgłych. Nie był to pospolity handlarz. Prowadził on na wielką skalę „interes“ eksportowy; uwodził młode Francuzki, nie rzadko poślubiał je pozornie i wysełał do Meksyku i Buenos-Ayres. Uwięziony został skutkiem skargi pewnego ubogiego krawca. Georges ogłosił w dzienniku taki anons: „Poszukuje się młodej panienki w wieku 14 do 15 lat, jako towarzyszki podróży pewnej młodej damy. Bliższa wiadomość u Mad. Z., place de la Bourse, nr. 21“. Jeszcze tego

---

36

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Przy balustradzie pierwszego piętra stał w ową falę ruchliwą wpatrzony hrabia Alfred Bończa-Haliński.

Kapturki, we wszystkich kolorach tęczy, rzucone na tło ciemnych futer i czarnych strojów męskich, jak rój barwnych motyli wznosiły się stopniowo ku niemu.

Z pod wąsów Halińskiego wybiegł uśmiech i dotarłszy do oczów, rozjaśnił całe oblicze.

W pośród eleganckiego tłumu dojrzał dwie charakterystyczne główki, obok nich zaś jasny zarost Korskiego.

— Nie przypuszczałem — odezwał się do Iry, gdy stanęli przed nim, że perystyl teatru może posiadać swoją poezyę: a jednak patrz!

Nie zdążył jej wszakże pokazać tej rączej, ruchomej fali ludzkiej, na której, jak nenufary, chwiały się malownicze główki kobiece; zasłonił mu je bowiem ponsowy zawój, a równocześnie zabrzmiał głos Dory:

— Proszę mi rozplątać końce zarzutki, bo sobie poradzić z niemi nie mogę.

Hrabia uczynił zadość żądaniu, lecz natychmiast zwrócił się do Iry, by szybko futro zdjąć z jej ramion.

Stała przed nim, jak uosobienie rusałki, lub jakaś bajeczna Goplana, w srebrno-zielonawych draperyach, o barwie zmiennej wody morskiej i piance delikatnej, zbierającej się u ramion śnieżystym puchem iluzyi.

Haliński rączkę jej samowolnie o ramię swe oparł i torując drogę ku lożom, mówił poufnie:

— Wiesz, Iro, coraz więcej się przekonywam, jak głęboko tkwi w każdym z nas słabostka i przywiązanie do krwi własnej. Dopóki nie wróciłem do kraju, byłaś mi prawie obcą; dziś, w tym tłumie nie widzę nikogo, prócz ciebie. Twoja piękność, taka idealna, wprost mnie dumą przejmuje.

Uśmiech szczęścia rozpromienił jej rysy.

— Mam względem ciebie jakieś nieokreślone poczucie własności. Prowadząc cię tak, przytuloną, a sobie bliską, chciałbym wołać: Patrzcie, ten kwiat cudny z tego samego, co ja, wyrósł drzewa. To moja krew i mój ród!... Nikt bliższych praw odemnie mieć do niej nie może.

Głos hrabiego złamał się nagle.

— A prawda! Szalony jestem... Zapominam, że bliższe prawa do ciebie ma przecież mąż twój.

Ira poczuła gorycz w jego głosie.

— Henryk jest moim mężem lat parę. Ty, Alfredzie, byłeś mi bratem zawsze i do śmierci mej nim zostaniesz. Tego prawa natury nic zmienić nie zdoła.

— Prawda — przyznał uspokojony. — Jesteśmy ostatni w rodzie, co więcej pokrewieństwa tem silniej zacieśniać powinno.

W tem stanęli w saloniku, przylegającym do loży.

Hrabia, ujrzawszy Irę w blaskach światła elektrycznego, odsunął się w tył i krytycznem obrzucił ją spojrzeniem.

Błękitne jego oczy jaśniały przytem rzeczywistą dumą, pod dużym blond wąsem radosny błądził uśmiech.

— Kto ci, Iruś dał pomysł do tego suggestywnego stroju? Fryne, wychodząca z fal morskich, czy?...

Przysłoniła mu lekko usta.

— Siostrze nie mówi się komplimentów.

On uperfumowane paluszki najpierw ucałował, zdejmując je zaś z warg swych, objaśnił:

— Kiedy widzisz, Iruś, ja nie dla tego to mówię, że jesteś piękna. Piękną bowiem musisz być dla wszystkich. Dla mnie wszakże istnieje w tobie taki pierwiastek pociągający i przykuwający, jak gdybyś była cząstką własnej mej istoty, mojem dzieckiem... moją treścią. Sądzę, że będąc maleństwem jeszcze, musiałaś wrość mi w duszę.

Szarpnięcie klamką, smuga światła i oboje ku drzwiom się zwrócili.

— Przepraszam, żeście czekali — zabrzmiał głos Korskiego, ale Dora na cześć nowej tualety, w której jej do twarzy, zatrzymała się chwilę ze znajomymi, aby ją z bliska podziwiać mogli.

Haliński spojrzał baczniej. W sukni płomiennej, jak żar ogniska, przy białych, pełnych ramionach i gorącym kolorycie cery, śliczną była naprawdę; śliczną, ale nie w jego guście. Zbyt wielka bujność życia, zbyt silnie zaznaczony temperament, raziły go zawsze w urodzie kobiety.

Z widowni teatralnej dochodziły dźwięki strojonych instrumentów i stłumiony szmer tłumu, jakby głośny oddech tysiąca piersi, jak szum oddalonych fal morskich.

— Hrabio, oddaję ci moje panie pod opiekę a nietrudne masz zadanie, bo, dalibóg, ładne obie!

— Bezsprzecznie; ta suknia ognista, gotowa pożar wzniecić wśród widzów, przyznał hrabia, z grzecznym ku Dorze ukłonem.

— Co do mnie, idę organizować kampanię kwiecistą i sprawdzić, czy personal mój jest na miejscach wskazanych i czy został należycie uzbrojony. Pamiętaj Iro, po wielkiej aryi Rigoletta, gdy nieszczęsny trefniś rozpacza za utraconą córką, ty, jakby pod nieobliczonem wrażeniem zapału, rzucasz mu bukiet na scenę. Dora może uczynić to samo z drugim, a wślad za hasłem, przez was danem, posypią woźni z galeryi cały deszcz bukiecików i wiązanek kwiatowych wielkiemu artyście pod nogi. Gdy się ten pierwszy entuzyazm uspokoi, wtedy dopiero podadzą mu wieńce nasze na scenie. Niech wie, że Korski ocenia talenta i umie być wdzięcznym.

— Ależ to cała kampania, z wojenną strategią ułożona.

— Oho, umiem ja te rzeczy urządzać — odparł Korski z przechwałką szwagrowi. Zobaczysz, jak się teatr będzie trząsł i szalał od oklasków. Brawa nieustające gmach cały wstrząsną w posadach. Publiczność nasza jest jak proch: rzuć iskrę, a gotowa zawsze wybuchnąć.

— Jeżeli jednak śpiewak nie zasłuży na podobne uznanie, w jakiej będziecie pozycyi?

Korski aż drgnął cały.

— Zmiłuj się, Alfredzie, tyś chyba nie słyszał Battistiniego w Rigolecie? Ależ to cud, fenomen! Pomijam śpiew nawet, zobacz jednak ekspresyę i siłę dramatyczną, z jaką ten wielki artysta umie zakląć potężną swą postać w kształty połamanego, garbatego trefnisia; śledź wyraz jego twarzy, mimikę i grę mistrzowską, a sam kwiaty pod nogi mu ciśniesz.

(Ciąg dal. nast.)

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Płaszcze gumowe i szewiotowe angielskie, laski, parasole, kalosze, rękawiczki.**

Antoni Halski **Lwów — plac Maryacki l. 9.** **handel wyrobów żelaznych** — poleca

Drut podwójny cynkowany z kolcami co 6 centim., 100 metr. zł. 3·50. — **Siatka druciana zielona** do okien metr □ zł. 1. — **Kasy ogniotrwałe** od zł. 65. — **Kasetki żelazne** od zł. 3·50. — **Maszynki amerykańskie korbowe** do robienia lodów na litrów 1, 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50 — **Lodownie pokojowe** od zł. 22. **Meble żelazne.**

samego dnia przyszedł krawiec ze swą córką pod wskazanym adresem.

Przyjęła go młoda, bardzo przystojna dama i ofiarowała panience 40 franków miesięcznie i dziewczę miało z nią jechać do Nizzy.

Biedny, obarczony liczną rodziną krawiec przyjął z radością propozycyę, uściskał córkę i powierzył ją bez wahania pięknej pani, która go ujęła swą miłą powierzchownością.

Po pewnym czasie otrzymał z Hiszpanii list donoszący, że zamiast w Nizzy, córka jego z ową damą spędzi zimę w Madrycie. Później przez długi czas nie było żadnej wieści, aż wreszcie po długiem oczekiwaniu otrzymał krawiec równocześnie dwa listy ze stemplem pocztowym „Havannah“, W pierwszym z listów domagał się Georges, jako mąż upoważnienia, aby mu wolno było małą zawieść do Meksyku. W drugim liście pisała sama corka krawca, jak jej się dobrze wiedzie i jak się czuje zadowoloną ze swego losu. Pisma te wydały się odbiorcy podejrzanemi, udał się więc z nimi na policyę. Policya zarządziła telegraficzną drogą aresztowanie Georgesa i sprowadzenie go wraz z uprowadzoną dziewczyną do Francyi.

W śledztwie okazało się, że Georges jest jednym z najsprytniejszych i przez władze poszukiwanych handlarzy żywym towarem. Przed kilku laty uprowadził także panienkę 16-letnią i poślubił ją potajemnie. W Buenos Aires skłonił ją przemocą do nierządu i żył z jej zarobku. Gdy ciężko zachorowała, porzucił ją, a przybywszy do Europy, ożenił się z córką żandarma. Była nią owa piękna pani, która na krawca tak korzystne wywarła wrażenie. Z niewinnego dziewczęcia stała się kobietą występną i pomagała mężowi w jego wstrętnem rzemiośle. Georges skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia.

Podobny senzacyjny proces toczył się swego czasu w Brukseli. Mianowicie natrafiono na ślad szajki, związanej w towarzystwo, które się zajmywało dostawą młodych Angielek na całym kontynencie. Herszte szajki był niejaki Albert, który dla pozoru miał zakład fryzyerski w Londynie, a właściwie rozsyłał „collis“ po Niemczech Holandyi i Belgii. Wszystkie jego ofiary miały poniżej 17 lat. Pokazało się dalej, że młode panienki, ubiegające się o posady bon lub guwernantek pakował przemocą na okręty i rozsyłał po zamorskich domach publicznych.

Na ślady zbrodni natrafiła jedna z gazet brukselskich; ostry jej artykuł zmusił policyę do poczynienia odpowiednich kroków, Zarządzono aresztowanie całego szeregu właścicieli domów publicznych; prawie wszyscy skazani zostali na kilkuletnie ciężkie więzienie.

W czasie rozprawy okazało się, że nie były bez winy i władze policyjne, które odnośne przepisy (nawiasem powiedziawszy przestarzałe i niewystarczające), stosowały powierzchownie a tem samem łatwo dawały się w błąd wprowadzać. Podejście było tem łatwiejsze, ponieważ uprowadzone Angielki nie umiały po francusku, a na policyi brukselskiej nikt nie władał językiem angielskim.

Goron jest zdania, że dla położenia kresu temu wstrętnemu rzemiosłu, ciała prawodawcze powinne zastąpić dotychczasowe, przestarzałe ustawy nowymi i surowymi. Odnośnie do handlu żywym towarem należałoby doprowadzić do wzajemnego współdziałania zaradczego władz policyjnych wszystkich krajów. Gdy to nie nastąpi, zbrodniarze będą nadal broili bezkarnie, a tylko wyjątkowo ten lub ów dostanie się w ręce sprawiedliwości. *W Korytowicz.*

Uroczystości Kossuthowskie.

Budapeszt d. 20. września. Uroczystość Kossutha w dniu wczorajszym obchodzono z wielką okazałością. Już przedpołudniem gromadziła się w środku miasta, w ulicach, młodzież szkolna, stowarzyszenia, korporacye i deputacye licznych miast prowincyonalnych ze sztandarami i wieńcami. O godzinie wpół do 2 giej popołudniu ruszył wspaniały pochod. Muzyka grała patryotyczne pieśni, które tłum śpiewał. W ulicach zebrały się tłumy publiczności, witając entuzyastycznie weteranów z roku 1848 Pochód do grobowca Kossutha trwał 5 kwadransów. Przy grobie Kossutha, przed którym pochod przedefilował, wygłoszono patryotyczne przemówienia, złożono 800 wieńców, a stowarzyszenia śpiewackie wykonały pieśni. Członkowie sejmu pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego, rada miejska z burmistrzem na czele i zastępcy wszystkich prawie komitatów udali się powozami wśród przeszło kilometr długiego szpaleru ludności do grobowca Ludwika Kossutha, gdzie złożono wieniec.

W pobliżu grobu wznosił się baldachim, przystrojony chorągwiami; tam podpisali hr. Apponyi, burmistrz i inni dygnitarze akt fundacyjny mauzoleum. Po przemowie burmistrza Halmosa, dokument ten wmurowano w fundamenty. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu. Na uroczystości byli obaj synowie Kossutha, poseł Franciszek i przybyły z Włoch Ludwik Teodor.

Miasto było całe z powodu uroczystości Kossutha wspaniale przystrojone chorągwiami. Wyjątek pod tym względem stanowił pałac cesarski, tudzież domy arcyksiążąt. Muzyki cygańskie przeciągały przez ulice miasta i grały pieśni, sławiące Kossutha. Ze wszystkich stron Węgier przybyło do Budapesztu mnóstwo osób. Uroczystość otwarcia mauzoleum Kossutha na cmentarzu była wspaniałą.

Wieczorem odbyła się iluminacya i przed domem siostry Kossutha urządzono korowód z pochodniami i serenadę. Po serenadzie zgromadziło się przed operą około 500 osob, a ponieważ na gmachu opery nie było chorągwi, rozległy się okrzyki. Policya wezwała demonstrantów do rozejścia się; gdy wezwanie nie odniosło skutku, natarła policya na tłum, wśród którego powstała wielka panika. Przyszło do kilku starć. Awantury trwały godzinę. Kilka osób aresztowano. W pewnej ulicy wybito wiele szyb poni waż nie były iluminowane.

Zgon królowej belgijskiej.

Bruksela d. 20. września. Krolowa belgijska, żona Leopolda II., Marya Henryka Anna, arcyksiężniczka austryacka, urodzona d. 23 sierpnia 1836 roku, corka arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier, zmarła w Spaa wczoraj o godzinie pół do 8 wieczorem.

Zgon królowej nastąpił nagle, podczas wieczerzy. Siedząc przy stole, uczuła się niezdrową i zemdlała. Zanim przywołano lekarzy, królowa nie żyła; śmierć spowodował ostry atak sercowy.

Sekretarz państwowy Goffinet zawiadomił natychmiast telegraficznie o śmierci królowej — króla i członków domu królewskiego, których w Spaa nie było.

Przybędzie tu jutro prezydent ministrów w celu podpisania dokumentu o zgonie królowej.

Gdy wieść o śmierci królowej rozeszła się, zebrały się przed pałacem wielkie tłumy publiczności.

Z małżeństwa zmarłej z królem Leopoldem pochodzą córki: b. następczyni austryackiego tronu arcyks. Stefania a obecna hr. Lonyay, Marya Ludwika sasko koburska, żona ks. Filipa i księżna Klementyna.

Bruksela 20 września. Ks. Klementyna, która jedyna z rodziny królewskiej przebywa obecnie w Belgii, odjechała do Spaa.

Berlin 20 września. Tutejsze dzienniki poświęcają artykuły w serdecznych słowach zmarłej królowej belgijskiej, podnosząc jej piękny charakter i zalety, dobroczynność itd.

Bruksela 20 września. Przedstawienia w teatrach odwołano. Wszystkie uroczystości również odroczono Uroczystą manifestacyę na cześć generałów boerskich odłożono.

Z podróży agitacyjnej.

Lwów 20 września.

Pan Daszyński w swojej „podróży agitacyjnej“ po Galicyi zawitał i do Lwowa i wczoraj w sali Towarzystwa pedagogicznego wygłosił tę mowę, którą po kolei wypowiada po wszystkich miastach. Znamiennem jest, że p. Daszyński sam swoją objażdżkę nazywa agitacyjną — agituje przeciw ustrojowi społecznemu, podjudza warstwę przeciw warstwie, zapala nienawiści i podejrzenia, co wszystko jest „działalnością legalną“, lecz gdy później ta działalność legalna wybuchnie gwałtami i występkami, to już nie p. Daszyński będzie za nie odpowiedzialnym; on wówczas będzie g zieś daleko, może w tej pięknej Szwajcaryi, do której tak lubi jeździć na wczasy i zasłużone chwile wypoczynku.

Sala Towarzystwa pedagogicznego była wczoraj tak pełna, że ludzie się dusili. Jeżeli już Tow. pedagogiczne chce koniecznie ułatwiać p. Daszyńskiemu jego „pracę agitacyjną“, to jest to rzeczą jego przekonań; ale za złe musimy wziąć władzom bezpieczeństwa, jeżeli pozwalają stłoczyć w jedną salę więcej ludzi, niżeli zdrowie i bezpieczeństwo na to pozwala; wczoraj np. w razie najmniejszej paniki, o którą tak łatwo na miejscu, gdzie ściśniętych jest dwa tysiące osób, nieszczęście byłoby straszne Jesteśmy przekonani, że jest oznaczona liczba osób, którą pomieścić może owa sala, podobnie jak oznaczoną jest liczba osób zmieścić się mogąca w teatrze i w podobnych lokalach. Sądzimy, że na przyszłość, gdy Tow. pedagogiczne udzieli gościny zawodowym agitatorom przewrotu, powinien przed wejściem być ustawionym kołowrotek a przez niego przepuszczona taka tylko liczba osób, jaka jest możliwa. Nie chcemy niczego więcej, tylko równego prawa w obec socyalistów.

P. Daszyński mówił o podatkach w Austryi. Że one są ogromne, na to się wszyscy zgadzamy. Bardziej jednak niżeli same podatki dokucza nam system podatkowy i sposób wybierania podatków, ten system, który wydusza od opodatkowanych więcej, niżeli ustawa wymaga, Otóż ten system jest nieszczęściem naszego kraju; on posługując się nadużyciami i bezwzględnością, krzywdzi opodatkowanych i staje się powodem niedostatku, niedomagań, nieufności do władzy skarbowej i z pewnością połowa niezadowolenia, istniejącego w kraju, a przedstawiającego wielkie niebezpieczeństwo socyalne i polityczne, to jego dzieło. P. Daszyński o tem wszystkiem jednak nie mówił; nie lubi on być nieprzyjemnym dla władz centralnych. Odwraca on rzecz i za ciężary podatkowe czyni odpowiedzialną .. szlachtę!

Tłumaczy masom, że na ogolną sumę dochodów państwa składają się przeważnie daniny z kieszeni najuboższych, a mała zaledwie część z kieszeni szlachty. Rachuje np. tak: rząd pobierze w r. 1902 podatków ogółem 1.686,000 000 kor.; wypada to na głowę 62 kor. Ponieważ rodzina robotnicza przeciętnie z 5 głów się składa, więc każdy robotnik, jako głowa rodziny płaci rocznie 310 kor podatków (okrzyki: hańba). Naturalnie dla robotnika zarabiającego 600 k. rocznie byłaby to więcej niż suma olbrzymia, a dla „obszarnika“ mającego dochodu 6000 k. byłaby to suma znośna. P. Daszyński jednak zapomina wyjaśniać swoim słuchaczom różnicy między przeciętną daniną na głowę a faktyczną. I tak dalej, w ten sam sposób wykłada p. Daszyński swoim słuchaczom całą rzecz o podatkach, czyniąc zestawienia najniemożliwsze.

Oto mówi: podatek od wszystkich gruntów w całem państwie wynosi 54 milionów, a podatek od wódki aż 90 milionów; „patrzcie, ci bogacze, posiadający ziemię płacą tylko 54 milionów, a ci najbiedniejsi, pijący wódkę, płacą dwa razy tyle“. Hańba — odpowiadają ci najbiedniejsi. Inne zestawienie było jeszcze dziwniejszem, a już zupełnie niezrozumiałem: oto wszyscy właściciele pałaców, kamienic i budynków płacą podatku domowego 71 milionów, a pijący piwo 77 milionów; przypuszczać można, że między właścicielami kamienic znajduje się niejeden pijący piwo, a więc płacący oba te podatki. Słuchacze jednak w to nie wchodzą, ale i w imieniu tych pijących piwo, a płacących więcej od kamieniczników, wołają: hańba.

Cały wykład p. Daszyńskiego o podatkach nie ma więc żadnej wartości fachowej; jest tylko wyzyskaniem jego wysokich cyfr, dla olśnienia towarzyszy socyalistycznych, którzy zazwyczaj takimi cyframi nie operują i nie mogą się w nich rozeznać, a wszelkie rachunkowe wywody swego przywódcy przyjmują w dobrej wierze. Nie chcemy tu czynić żadnych aluzyj do stopnia rozwoju umysłowego słuchaczów p. Daszyńskiego; szanowny prelegent widocznie nadzwyczaj słabe ma o nim wyobrażenie, a jeżeli tak jest, to po wysłuchaniu wczorajszego wykładu z pewnością nie zmądrzeli.

Konkluzyę wyciągnął p. Daszyński następującą: Należy więc dążyć do tego, aby ciężar podatkowy zdjąć z bark słabszych, a przenieść go na tych którzy go unieść potrafią. I znowu nie dodał, że ustawodawstwo ostatnich czasów dąży do wyrównania nierowności podatkowych, jakie jeszcze były, że co raz większe ciężary publiczne przesuwa na barki tych, którzy — zdaniem p. Daszyńskiego — unieść je potrafią, chociaż i te barki już się pod nimi uginają. Nie wspomniał nic p. Daszyński o istocie nowego podatku osobisto-dochodowego i wielu innych

— A do celu tego dojdziemy tylko przez powszechne tajne głosowanie — zakończył p. Daszyński. Tak, aby to ostatnie słowo wypowiedzieć, mówił przed tem przez siedm kwadransów o podatkach i tylko to ostatnie słowo jest celem jego „podróży agitacyjnej“.

Z izby sądowej.

(Skutki romansów z żydówką)

Lwów 20 września.

Rozprawa przeciw Sellerom o zabójstwo włościanina Kolbucha nie skończyła się wczoraj wieczorem i dziś o godzinie 5 popołudniu nastąpił ciąg dalszy. W chwili zamknięcia numeru skończył przemawiać prokurator. Wyrok zapadnie około godziny 10 wieczorem.

Kraków 20 września. (Telegr.) Dzisiaj o 9 rano rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Wincentemu Krawczykowi, posługaczowi oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, obwinionemu o zabójstwo, popełnione na osobie śp. adwokata dra Antoniego Dobiji. Rozprawie przewodniczy radca Katyński, oskarzenie wnosi zastępca prokuratora Trzaskowski, rodzinę poszkodowanego zastępuje dr. Filimowski, broni obwinionego z urzędu dr. Marek.

Akt oskarzenia zarzuca Krawczykowi, że dopuścił się zbrodni zabójstwa, ponieważ zgon dra Dobiji nastąpił z powodu złamania żeber, a tego złamania mógł się dopuścić obwiniony, gdyż dr. Dobija był pod jego wyłączną opieką i nikt prócz niego bez świadków u dra Dobiji nie przebywał.

Obwiniony Krawczyk wypiera się winy w stanowczy sposob i twierdzi, że nigdy nie bił zmarłego, ani się nie pastwił na nim, więc złamania żeber nie może być sprawcą.

Swiadek prymaryusz szpitala dr. Żuławski zeznaje, że 21 czerwca było konsylium u dra Dobiji i wówczas złamania żeber nie znaleziono. Dnia 28 rodzina zabrała go do domu i tam 24 skonał. Przewodniczący zapytuje, czy uszkodzenie mogło nastąpić po konsylium albo w drodze do domu. Swiadek powiada, że nic stanowczego twierdzić nie może.

Swiadek brat zmarłego stanowczo przeczy, aby w drodze do domu mogło nastąpić to uszkodzenie. Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Września 1902.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21 września Mateusza. — Gr. kat. Rozd. Bohor. Kal. słow. Bożydara.
Wschód słońca 5·52 zachód 5·54.

W poniedziałek 22 września Maurycego B. — Gr. kat. Joakima i Anny. — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·53, zachód 5·52.

We wtorek 23 września. Tekli P. — Gr. kat. Mynodory M. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 5.54, zachód 5.49.

We środę 24 września. Gerarda Bisk. — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira.
Wschód słońca 5·56, zachód 5·47.

— **Cesarz** w poniedziałek 22 i w czwartek 25 bm. będzie o godz. 10 rano udzielać w Burgu ogólnych audyencyj.

— **Namiestnik hr. Pialński** powróci do Lwowa dziś o godz. pół do 10 wieczorem.

— **Wobec głosów prasy węgierskiej**, jakoby wyrok w sprawie Morskiego Oka nie miał być prawomocnym, dr. Tchorznicki na pytanie doń wystosowane ze Lwowa odpowiedział telegraficznie, że „wyrok sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka jest zupełnie prawomocny i nie może być obalony“.

Dr. Tchorznicki jutro wraca do Lwowa.

— **Wiec katolicki.** *Gazeta kościelna* z okazyi dyskusyi o wiecu narodowym i przygotowań do niego przypomina, że od wiecu katolickiego lwowskiego upłynęło lat 6 i proponuje zwołanie drugiego wiecu katolickiego.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał star. inżynierowi w ministerstwie spraw wewnętrznych Józefowi Opolskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowanie.** Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszym inżynierem w tem ministerstwie inżyniera Adama Ciechanowskiego.

— **Zaprzeczenie** Korespondent nasz wiedeński telegrafuje: Poseł Wielowieyski prosi mnie o stwierdzenie, że podana przez *Nową Prassę* wiadomość, jakoby on na wiec narodowy zgłosił jaki referat nie zgadza się z prawdą.

Kronika lwowska.

= **O spokój** Ludziom, poszukującym mieszkanie, radziłbym szczerze mniej zwracać uwagi na tapety lub posadzkę, a za to badać pilnie, czy warunki miejscowe zapewniają choćby względny spokój. Lokatorowie mieszkań frontowych niepokojeni są przez ruch uliczny, ale ten mniej daje się we znaki od hałasów, trwających przez dzień i noc na podwórkach. Ustawiczne trzepanie dywanów, bawiące się na podwórkach dzieci lokatorów, handlarze, kościarki, kateryniarze, żebracy, druciarze, przy towarzyszeniu szczekania psów i miauczenia kotów, tworzą koncert, jaki zmarłego poruszyłby z grobu.

Z nastaniem nocy hałasy te nie ustają, a zmieniają tylko swój charakter. Zamiast katarynarzy odzywają się dźwięki fortepianów, arystonów i innych instrumentów dętych, rzniętych, korbkowych i pedałowych, a miauczenie kotów zastępują jeszcze efektowniejsze popisy wokalne amatorek i amatorów. Dodać do tego tony harmonii, wydobywające się z suterym w formie głośnych kłótni, odzywający się co chwila dzwonek na stróża, a od północy pianie kogutów — a będziemy mieli pojęcie o „spokoju“, jaki mają lokatorowie domów miejskich.

Naprawdę potrzebaby zrobić jakiś porządek z tymi burzycielami spokoju a z trzepaniem dywanów to już na gwałt! W domach śródmieścia nie ustaje dzień cały trzepanie dywanów W jednym np. sama właścicielka, posiadająca sprzedaż konfekcyj damskich, nawet pomiędzy godziną 7 a 8 wieczorem, gdy lokatorowie otwierają okna, aby po całodziennym upale odetchnąć świeżem powietrzem, każe pod temiż właśnie oknami trzepać magazynowe chodniki i kobierczyki, przesycone pyłem i błotem ulicznem, naniesionem w ciągu dnia całego do sklepu, przez stałych i niestałych jej kundmanów. Graniczy to przecież z pewnego rodzaju barbarzyństwem!

= **Filialne urzędy pocztowe** we Lwowie przy ul. Sobieskiego i przy ul Czarneckiego przeniesione zostaną z 1 października br. do nowowynajętych lokali a mianowicie pierwszy do gmachu przy ul. Wałowej (dawniej Kawiarnia centralna), zaś drugi do kamienicy Richtmanna przy placu Akademickim.

= **Znikł** emerytowany żandarm, obecnie dyetaryusz biura propinacyjnego, Franciszek Rybarski. Wyszedł z domu dnia 15 b. m. wieczorem do miasta i więcej nie wrócił. a poszukiwania czynione przez gospodynię, u której mieszkał i kolegów biurowych, nie wykryły śladów jego.

= **Strajk budowlany**, którym grożono na wypadek nie utworzenia biura pośrednictwa pracy w przemyśle budowlanym, został szczęśliwie zażegnany. Na wczorajszem zebraniu po przewlekłej dyskusyi przyjęto regulamin dla tego biura. Biuro pośrednictwa pracy towarzyszy budowlanych pozostanie przy stow. budowniczych. Zagwarantowano przyjmowanie do pracy przedewszystkiem robotników miejscowych. Nad czynnościami biura czuwać będzie zarząd złożony z 2 del. stow. przem. budowniczych, 2 del. ze stow. majstrów i 3 del. zgrom. robotników. Przewodniczącym ma być pracodawca, zastępcą delegat towarzyszy. Fundusze na utrzymanie tego biura będą stanowić subwencye zgrom. tow., stow. budowniczych i majstrów. Regulamin i czynności biura wejdą w życie z d. 1 października br. Wybory delegatów do zarządu mają nastąpić w tych dniach.

= **Nowy bunt** więźniów w lwowskim zakładzie karnym. wybuchł wczoraj około godziny 8 wieczorem. Ukarani dyscyplinarnie za poprzednie ekscesy więźniowie, porozumieli się ze sobą i na dany sygnał zaczęli o godzinie 8 wieczorem wrzeszczeć w niebogłosy i dobijać się do drzwi kaźni. Nieludzkie wrzaski słychać było aż na ulicę, gdzie się naturalnie mnóstwo zgromadziło publiczności. Ekscesy nie trwały jednak długo, albowiem straż więzienna i telefonicznie zarekwirowane wojsko, wkrótce uśmierzyły wojowniczych więźniów.

= **Niebezpiecznego rzezimieszka** aresztowała wczoraj policya w hotelu Brennera przy ulicy św. Stanisława, gdzie się zameldował pod nazwiskiem Edwarda Mareckiego. Jak stwierdzono z dokumentów jego zwie się on Emil Michalski, rodem z Kaczyc, w Królestwie Polskiem, a od kilku dni otrzymał zajęcie w Banku związkowym. Powodem aresztowania było podejrzenie, iż spiąc w hotelu w pokoju wspólnym z kupcem z Magierowa, Joslem Röhrem, skradł mu z pularesu 100 kor. W pularesie miał kupiec ów 5.000 koron; sprytny rzezimieszek zabrał tylko 100 k., aby nie zwrócić na się podejrzenia. Skradzione pieniądze znaleziono u niego za podszewką w kapeluszu, nadto znaleziono kilka pularesów, dwie tytonierki, banknot brazylijski na 500 reisów, kilka kapeluszy, obszerną korespondencyę miłosną, 23 pasków damskich, całą walizkę, pełną próbek rozmaitych materyj, skradzioną w hotelu jakiemuś agentowi i ogromny pęk kluczy od rozmaitych kufrów i waliz.

Kronika krajowa.

Wystawa sadownicza zapowiedziana w Tarnowie na 28, 29, 30 września i 1 i 2 paźdz. odbędzie się stanowczo. Wszelkie pogłoski, jakoby termin jej otwarcia miał być odroczony, są nieprawdziwe.

Dwa stypendya artystyczne z fundacyi śp. dr. J. Malinowskiego po 600 koron rocznie nadał wydział Kasyna miejskiego, na podstawie rozpisanego konkursu, pannom: Helenie Makowskiej, śpiewaczce i Maryi Lipińskiej, pianistce, na przeciąg trzech lat.

Dla „Rusi halickiej.“ *Now. Wr.* donosi, iż dnia 14 października otwarte zostaje w Petersburgu „Towarzystwo pomagania do zaznania się z Rusią podkarpacką i niesienia pomocy materyalnej ludności tam urodzonej.“ Towarzystwo zakładają zamieszkali w Rosyi „Rusini haliccy“.

Z Brodów piszą nam: Tutejsza szkoła muzyczna, ciesząca się od lat wielu sympatyą ogółu, kształci młode pokolenie w muzyce, utrzymuje własną orkiestrę, słowem spełnia swe zadanie bardzo chlubnie, dzięki energii wydziału, jakoteż szczęśliwemu wyborowi kierowników szkoły (obecnie p. Wicherów) za których ilość uczniów wzrosła w czwórnasób. Ponieważ jednak mimo subwencyi, towarzystwo muzyczne walczy z niedoborem, postanowili akademicy tutejsi przyjść mu w pomoc i urządzili dnia 18 bm. wieczorek z tańcami w sali Tow. muz., która zapełniła się przez wzgląd na urządzających po brzegi. Dość powiedzieć, że przeszło 60 par tańczyło do białego dnia. Dochód ze wstępu, naddatków, tudzież z licytacyi pozostałych karnetów, dzieła utalentowanego malarza Grzybowskiego, był jak na brodzkie stosunki bardzo znaczny.

Tow. dla upiększenia miasta wybudowało w Rojekówce wieżyczkę, na której szczycie znajduje się zegar, a parterowe dwie małe izby mają być wydzierżawione na handel słodyczy, kwiatów lub też trafikę. Podnieść się godzi, że wszystkie części wieżyczki wykonano w kraju, bo konstrukcyi drewnianej i planu dostarczyła tutejsza pracownia Szarneckiego, która złożyła też dowody smaku należytego, zegar zaś pochodzi z fabryki w Krośnie. Szkoda tylko że do umieszczenia wieżyczki i dla uwidocznienia zegara wycięto drzewa.

Socyaliści polscy wysłali na kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, która oświadczyła się po stronie hakaty pruskiej, następujący telegram: „Zarząd polskiej partyi socyalno demokratycznej w Austryi przesyła kongresowi niemieckiej socyalnej demokracyi braterskie pozdrowienia Wyraża on przekonanie, że interesy proletaryatu polskiego i niemieckiego są te same i żywi niezłomną nadzieję, że załatwienie przykrego sporu i braterska zgoda zostaną osiągnięte na podstawie zupełnego równouprawnienia narodowego. Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya, oswobodzicielka ludów! *Misiołek, dr. Marek, Daszyński*“.

P. Daszyński, który odważnie bryzga na wszystkich, którzy w Polsce nie godzą się na jego tendencye, — tutaj nie znalazł słowa protestu, ale... służalczy pokłon.

*

Z chwil.

— Co to znaczy, drogi panie?
Mars na czole, wzrok ponury!...
— Gorzkie teraz spędzam chwile:
Żona smaży konfitury;
W całym domu zamęt, lament,
Wrogom takich chwil nie życzę...
— Tak, mój drogi, kwasy, gorycz
Tworzą często dość słodycze...

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 20 września. Cesarz zwiedził dziś przed południem wystawę rybacką.

Stokholm 20 września. (Tel. prywatny). Wczoraj puszczono w obecności króla Oskara balon tut. aeronautycznego Towarzystwa. Na wysokości 1500 metrów balon pękł i gaz zapalił się. Z balonu buchnęły płomienia. Mimoto cudem jakimś balon stosunkowo powoli spadł i nie było nieszczęścia.

Stavanger (w Norwegii) 20/9. Okręt podróżnika Swedrupa „Pram“ całe 3 lata leżał w lodowcach Jomyssund. Dopiero w lipcu 1902 południowe prądy poruszyły całą masę lodów i okręt wyszedł z niewoli. Okręt okazał się nadzwyczaj wytrzymałym; załoga ulegała ciągłym chorobom; tem gorsze było jej położenie, że lekarz okrętowy umarł. Mimo wielkiego mrozu zebrano liczne spostrzeżenia.

Milionowa defraudacya w Länderbanku.

Wiedeń d. 20 września.

Dotychczas jest rzeczą niewyjaśnioną, w jaki sposób Jellinek mógł zdefraudować tak olbrzymią kwotę. Z życia jego wiadomo, że grał na giełdzie a nadto był zangażowany w kilku wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych. W fabrykę automobilów włożył Jellinek przed dwoma laty 600.000 k., w ciągu zaś dwu ostatnich około 2 milj. koron. Dyrektora też tego przedsiębiorstwa nazwiskiem Pollacka uwięziono wczoraj po przesłuchaniu, pod zarzutem, iż wiedział o malwersacyach Jellinka i ciągnął z nich korzyści.

Jellinek popełniał oszustwa z czekami i na podstawie fałszywych czeków podjął 1½ miljona kor. z Giro-Verein, a resztę 3 milj. kor. z Banku austr. węg. Szkodę pokrywa częściowo majątek w kwocie miliona koron. który posiadał Jellinek w rozmaitych firmach wiedeńskich, a nadto inwestycye jego w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych w kwocie 2,400.000 kor. W mieszkaniu jego znaleziono papierów wartościowych na 75.000 koron.

Z Krems nadszedł tu telegram następujący: Wczoraj popołudniu znaleźli policyanci na brzegu Dunaju palto, kapelusz i torbę W torbie znajdowały się papiery i listy na imię Jellinka, kupony od papierów wartościowych, tudzież wielki pęk kluczów. W kieszeni surduta znaleziono 6 koron gotówką Rzeczy te naprowadziły policyę w Krems na domysł, że w tem miejscu dopuścił się defraudant samobójstwa. Policya wiedeńska jednak jest zdania, że musi to być tylko sfingowanem samobójstwem, aby zmylić czujność władz policyjnych.

Stwierdzono, że Jellinek udał się do Krems a ztamtąd do St. Pölten. Länderbank wyznaczył 1000 k. nagrody za pomoc w schwytaniu Jellinka a 300 k. za ewentualne znalezienie jego zwłok.

Przy zamknięciu giełdy wczoraj wieczór notowano akcye Laenderbanku 390 kor. Spadły więc wczoraj o 80 kor.

Wiedeń 20 września. *Neue freie Presse* urządziła ankietę zawodowych fachowców, chcąc zrozumieć, w jaki sposób tak kolosalna defraudacya mogła mieć miejsce w tak poważnej instytucyi. Podług opinii fachowców, defreudacya była możliwą tylko wskutek tego, że Jellinek, chociaż był podrzędnym urzędnikiem, sprawował równocześnie funkcye kasyera, kontrolora, tudzież urzędnika prowadzącego żurnal. Dziwną jest także rzeczą, że Jellinek robił ogromne interesa na giełdzie przy pokryciu jednego miliona koron, mimo, że wedle § 6 statutu giełdy wiedeńskiej urzędnikom bankowym interesów na giełdzie robić nie wolno. Przełożeni Jellinka patrzyli na to — jak się zdaje przez palce. Podług doniesienia Laenderbanku znalazło się dotychczas pokrycie w sumie około półtora miliona koron z rozmaitych depozytów i sum należnych Jellinkowi, tak, że wedle dotychczasowego stanu rzeczy Laenderbank straci efektywnie przeszło 3 miliony koron.

Laenderbank przyjmuje na swój rachunek fabrykę elektromobilów, którą anonimowo założył był Jellinek. Dyrektorem jej był uwięziony obecnie Pollack.

Dyrektor Laenderbanku, który obecnie bawi w Paryżu, powraca do Wiednia.

Opowiadano dziś we Wiedniu, jakoby Jellinek został koło Tulln aresztowany, tymczasem wieść ta okazuje się nieprawdziwą i zaczyna stawać się prawdopodobnem, że rzeczywiście wskoczył w Krems do Dunaju i w ten sposób popełnił samobójstwo.

Wiedeń 20 wrześnie. (Tel. pryw.) Poszukiwania za Jellinkiem nie odnoszą skutku i trwają ciągle. Różne pogłoski i wiadomości o rzekomem miejscu pobytu defraudanta i ujęciu go nie sprawdzają się. Tak samo nadchodzące z okolicy Wiednia rozmaite wieści o samobójstwie popełnionem przez Jellinka nie stwierdzają się.

MAŁY FEJLETON.

Jak było w badach?

Na to pytanie daje częściową odpowiedź *Frankfurter Ztg.*, pismo, mimo że liberalne, stale zwalczające politykę hakatyzmu. Oto co jego korespondent pisze z Sobot (Zopott):

„Ha! może to i niesłuszne było, że na pewnym koncercie w Sobotach pewna śpiewaczka, rodem z Warszawy, zaśpiewała dla gości polskich piosenkę polską! Śpiewaczce nic się wprawdzie nie stało, ale skutki tych wydarzeń były straszliwe. Gdy bowiem pracujący od wielu lat na bruku gdańskim kapelmistrz Kiehaupt ogłosił koncert w Sobotach, niedość było burmistrzowi sobockiemu, panu von Wurmbowi, obietnicy Kiehaupta, że unikać będzie wszelkiej demonstracyi polskiej, lecz delegował on specyalnie ajenta policyi, aby spowodował dozór nad koncertem. A gdy gdański śpiewak operowy, Feliks Dahn, który także, jako woluntaryusz, występował w operze frankfurckiej, chciał do swego programu wręczyć pieśń włoską, pan Wurm odmówił zatwierdzenia programu, motywując swoje stanowisko opozycyjne tem, że „nawet pieśń włoska mogłaby być uważana za ustępstwo dla Polaków“. Opowiadają tu, że pewnej damie, która, siedząc w koszu nad morzem, kazała swej lektorce czytać sobie po polsku, dozorca wybrzeża (Strandwächter) zabronił tego czytania, dowodząc, że ponieważ on sam nie rozumie po polsku, więc wiedzieć nie może, czy lektura nie ma charakteru niebezpiecznego dla państwa. I zdaje się ludziom, że takiemi dokuczliwościami popierają niemieckość“.

Tak napisano we *Frankfurter Ztg.* w numerze z dnia 13 września 1902 roku, a chyba pismu niemieckiemu, niemającemu żadnego interesu w ośmieszaniu własnych rodaków i własnych „badów“, nikt nie zarzuci przesady. Zresztą faktem jest, że orkiestry kąpielowe w Kołobrzegu i w Norderney otrzymały rozkaz wyraźny, aby z programów usunąć nietylko tańce polskie, ale nawet utwory poważne kompozytorów polskich. Dla jednego Chopina zrobiono wy-

KUSZCZAK & ZUBIK we Lwowie pl. Halicki 1, polecają po cenach najniższych: Najnowsze wełny, jedwabie, flanele, barchany. Płótna szifony i bieliznę stołową. Olbrzymi wybór, próbki franco.

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9.

jątek, ale popularne i często u wód niemieckich grywane kompozycye Noskowskiego i Zarzyckiego znikły zupełnie z repertuaru. *Das* „ski“ *hat einem schlechten Klang* (końcówka „ski“ brzmi niedobrze) — odpowiedziano jednemu z Polaków, upominających się o utwory polskie. Biedny niemiec Moszkowski! I on padnie niezawodnie ofiarą swego „ski“!

Ale gdybyż tylko skończyło się na banicyi muzyki polskiej z repertuaru koncertowego. W mnóstwie badów niemieckich pisma polskie usunięto zupełnie, bo publiczność niemiecka groziła bojkotem kurhauzów i darła ostentacyjnie na strzępy dzienniki niemiłe.

Opowiadają, że jedną z pań polskich wyproszono z czytelni, ponieważ odważyła się rozwinąć na stole numer *Kuryera Poznańskiego*, własność osobistą, a dzieci jej i służba polska doznawały ustawicznie tylu upokorzeń i napaści, że cała rodzina przed końcem kuracyi opuścić musiała ojczyznę hakatystów. Pani ta zaniosła nawet skargę do władz policyjnych, ale oświadczono jej, że używanie języka polskiego w głośnej rozmowie jest prowokacyą.

Niechaj szanowna amatorka wód hakatystycznych raczy wybaczyć zatwardziałość serca, ale ani jednej łzy nad jej losem uronić nie mogę. Kto włazi do psiej budy, musi być przygotowany, że go psy pogryzą, a kto wbrew przestrogom i perswazyom prasy, tuczy kieszenie pruskie, dlatego wszelka szykana jest zasłużoną nagrodą. *Kaprys.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Karty z procesu o Morskie Oko.** Bardzo piękne karty wydała jedna z firm krakowskich: c. kl, który będzie miłą pamiątką procesu o Morskie Oko w Gracu. Kart wydano trzy: jedna przedstawia gmach sądu, w którym toczyła się rozprawa, druga członków sądu rozjemczego z prezydentem Winklerem na czele, trzecią wreszcie słuchaczy i dziennikarzy, którzy pospieszyli do Gracu, aby się przysłuchać rozprawie. Cena przystępna — karty te nabywać można we wszystkich sklepach we Lwowie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Dramat Kaliny“ Kaweckiego.
W niedzielę popoł. „Na Łyczakowie“ Dominika, wieczór „Wdowa z Malabaru“ operetka Hervie'go.
W poniedziałek przedstawienia nie będzie.
We wtorek po raz I-szy „Świat na opak“ fantastyczna operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindana muzyka K. Kapellera.
We środę „Świat na opak“ operetka K. Kapellera.
We czwartek po raz I-szy „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 10 odsłonach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski.
W piątek „Krzyżacy“ w przeróbce Walewskiego.
W sobotę „Świat na opak“ operetka Kapellera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Zemsta“ Fredry.
W niedzielę „Staroświecczyzna“ Kamińskiego.

Nasi moderniści.

(Dokończenie).

Więc dajmy pokój owym bezkresnym przestrzeniom i nie kończącym się wiecznościom, których nawet wystawić sobie nie możemy, i zniżmy lot wyobraźni do możności ludzkiej. Na tej ziemi ma wszystko jakiś cel i sztuka mieć go musi. „Sztuka dla sztuki“ jest pustym frazesem.

Mięszają się też tu dwa pojęcia, przeciwne sobie, wykluczające się nawzajem — tendencyjność i artyzm. Moderniści chcą powiedzieć: sztuka nie powinna być tendencyjną, a mówią mylnie: sztuka powinna być celem dla samej siebie.

I modernizm ma swój cel, a cel bardzo wyraźny. Albo udaje muzyka, zestawiając obok siebie równodźwięczne dźwięki (zgłoski, głoski) i wówczas jest niewinną zabawką, albo wyrzuca na wierzch z głębi nowoczesnej, chorej duszy wszystkie żużle, męty, jady i wówczas grzeszy jednostronnością.

Uczy Przybyszewski: sztuka jest odtworzeniem życia duszy we wszystkich jej objawach. Bardzo rozumne żądanie. Po ciasnych eksperymentach naturalizmu należało znów ludziom przypomnieć, że fizyologia nie jest psychologią, ciało całym człowiekiem — należała się duszy, zabitej przez pozytywizm. Wszystko jednak zależy od tego, jak modernizm pojmuje duszę

To, cośmy dotąd widzieli w dziełach modernistów, nie dowodzi wcale, iż odtwarzają życie duszy w jej „wszystkich przejawach“. Dusza modernistów w ogóle, a głównie Przybyszewskiego, jest dotąd zrozpaczoną, bluźniącą, przeklinającą, szarpiącą, wyjącą, w swoich apetytach zmysłowych zawiedzioną, wściekłą, pieniącą się duszą: pijaków, anarchistów, cudzołożników, neurasteników, ocierających się bardzo blizko o obłęd, dręczonych halucynacyami, wizyami chorobliwemi. Całe piekło współczesnego pesymizmu wypluł, wyżygał z siebie modernizm, obryzgawszy człowieka nielitościwiej od naturalizmu. Jego dusza robi dotychczas wrażenie obłąkanego, białą gorączką straszonego alkoholika, ktory rzuca się, miota, jak opętany.

Nikt nie zaprzeczy, że bankructwo pozytywizmu, który tak wiele obiecywał, a tak mało dotrzymał, wlało do duszy współczesnej dużo jadu zwątpienia i niemocnej, głuchej, a w niemocy swojej wściekłej, rozpaczy; byłby jednak niesprawiedliwym dla duszy naszego czasu, ktoby ją wypełnił od góry do dołu, ktoby ją nadział samym tylko krzykiem, bluźnierstwem i śliną modernistów. Co moderniści nazywają dotąd duszą, jest tylko drobną jej cząstką, jednym jej objawem. Widzą oni, czują i odtwarzają tylko swoją, wcale nieciekawą duszę.

Jak naturalizm był literaturą zbrodniarzów, kokot i łotrów, tak jest modernizm literaturą neurasteników, alkoholików, przecywilizowanych estetów, zwyrodniałych zmysłowców i chciwych użycia, głodnych anarchistów.

Jasne, białe strony duszy ludzkiej — uczciwość, dobroć, szlachetność, natchnienie, ofiara — nie mają szczęścia. Literatura ostatnich lat pięćdziesięciu „puściła je w trąbę“. Zapomniano o nich zupełnie. A gdy sobie je ktoś przypomni, to prawie zawsze jakaś stara panna, która broni ich tak rozwlekle, gadatliwie, nieudolnie, tak bez talentu, iż obmierza je do reszty. A jednak czas by był, aby pisarze z talentem zaczęli wcielać artystycznie cnoty i charaktery, brak bowiem charakterów jest klątwą naszej smutnej epoki.

I strona techniczna dzieł Przybyszewskiego nie znalazła uznania u Mazanowskiego.

Wyobraźnia Przybyszewskiego — mówi Mazanowski — żywa, ale niesforna. Co moment przerzuca się z obrazu w obraz, widzi sceny przerażające, przechodzi w nagłych, niezwiązanych w ciągłość, skokach od wizyi do wizyi. Rozum nią nie włada. Wątek kompozycyjny gubi się w chaosie; w opisy natury wlewają się i łączą się z nią majaki psychopatyczne. Anarchia treści i formy jest, według Mazanowskiego, znamiennym rysem artyzmu Przybyszewskiego.

I liryka modernistów, bardzo bogata w ostatnich latach, bardzo obfita, nie znalazła w Mazanowskim krytyka łaskawego.

Nasi moderniści rozebrali pomiędzy siebie szaty dekadentów francuskich, głównie oczywiście Beaudelaire'a, który jest *magnus parens* szkoły. Kazimierz Tetmajer, przedniejszy z lirykow współczesnych, wziął jego lubieżną zmysłowość. Jego wyobraźnia, twierdzi Mazanowski, z niezwykłem upodobaniem zatrzymuje się na szczegółach wdzięków cielesnych. Cały aparat pornografii naturalistycznej znalazł w naszej liryce po raz pierwszy takie rozległe zastosowanie. Erotyka Tetmajera zalata wonią alkowy dawno niewietrzonej. Są to tylko uwielbienia zewnętrznych objawów miłości, którym brak poetycznego wdzięku i głębi szczerego uczucia.

Prawie wszyscy moderniści skarżą się na zło życia, na ból i nędzę, wierzą tylko w nicość, są antychrześcijanami, bluźniercami i wdzięczą się, mizdrzą do szatana. Chrześcijaństwa nienawidzą dlatego, że nie dało ludziom szczęścia ziemskiego. Bardzo słusznie zwraca Mazanowski uwagę na to, że celem nauki chrześcijańskiej nie było wcale szczęście doczesne, że przeciwnie, chrześcijaństwo uczy pogardy dla dóbr i rozkoszy tej ziemi, panowania nad instynktami, zmysłami, że królestwo jego „nie jest z tego świata“. Przeto nie mają pretensye modernistów do chrześcijaństwa żadnego sensu Są to oczywiście tylko echa doktryny Nietzschego o moralności panów i niewolników. Zawiedzione w apetytach swoich zmysły, chuci, samolubne pożądania użycia nie miotały się w naszej liryce nigdy z taką furyą, jak w chwili obecnej.

Niewiara, wątpienie, gorycz, melancholia, ironia, sarkazm; brak celu życia, wstręt do pracy, pogarda tłumu, strach śmierci, nastrajanie się usilne, ale niewolne od pozy i sztuczności, zmysłowość, połączona z dziką dla kobiety nienawiścią i narzekania, ciągłe narzekania na czas, na życie, Bóg wie na co, a wszystko to spowite w mgłę symbolu, pocięte na mgnienia i nieuświadomione stany uczuć, czasem chaotyczne i niekonsekwentne — oto, podług Mazanowskiego, dzisiejsza liryka... liryka modernistów.

W tej całej, licznej gromadzie dzisiejszych poetów jest bardzo duży procent niepowołanych dyletantów, bez których by się literatura mogła bardzo dobrze obyć. Najłaskawiej obszedł się Mazanowski z Lucyanem Rydlem i Mirjamem (Zenonem Przesmyckim) *T. Jeske Choiński.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Wczoraj wieczór o godzinie 6 odbyło się w sali Rady miejskiej posiedzenie pełnego komitetu, urządzającego uroczystość jubileuszu Maryi Konopnickiej, pod przewodnictwem prezesa komitetu p. Bartoszewicza. Ułożono program uroczystości, przedstawiający się mniej więcej tak: 17 października nastąpi przyjazd znakomitej autorki i jubilatki do Krakowa i uroczyste przyjęcie na dworcu kolejowym przez komitet obchodu i delegatów, następnie przyjęcie w Czytelni kobiet. Właściwa uroczystość odbędzie się 19 października (niedziela). Msza św. w kościele N. P. Maryi, o 9 rano, o g. 11 w gmachu „Sokoła“ uroczyste przyjęcie, gdzie imieniem całego społeczeństwa przemówi do jubilatki Henryk Sienkiewicz, popołudniu o g. 4 uczta na cześć jubilatki a następnie uroczysty wieczór w teatrze. W dniu jubileuszu wydany zostanie tom poezyj Maryi Konopnickiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

Aresztowanych w powiecie makowskim 20 włościan wypuszczono na wolność; jednego za kaucyą 300 rubli. Przy aresztowaniu włościan w pow. makowskim obecny był żandarm z Ostrołęki i prokurator — szukano pism, przedewszystkiem *Polaka*. Poszczególne rewizye i aresztowania odbyły się także w tych dniach właśnie w powiecie ostrołęckim, a nadto w pow. puławskim gub. lubelskiej.

Telegramy i telefonematy.

Namiestnik Piniński.

Wiedeń 20 września. *Allg. Corresp* donosi: Namiestnik Galicyi hr. Piniński odbył wczoraj konferencyę z prezydentem gabinetu dr. Koerberem. Rozpowszechniane pogłoski o bliskiem ustąpieniu namiestnika są bezpodstawne. Przyjazd obecny namiestnika do Wiednia był podobno w związku z zapowiedzianym we Lwowie wiecem narodowym polskim

Car a Bałkany.

Konstantynopol 20 września. Sułtan przyjął na dłuższej audyencyi rosyjskiego ambasadora Sinowiewa, który zapewnił sułtana o uczuciach cara i o pragnieniu, aby nadal utrzymany był *status quo* na Bałkanie. Sułtan w odpowiedzi zaznaczył, że żywi niewzruszoną przyjaźń dla cara i wszystko uczyni, by w Macedonii panował spokój, a zarazem zawiadomił, że prośba o zezwolenie na przejazd rosyjskich łodzi wojennych przez Dardanele została przychylnie załatwiona.

Rumuńscy żydzi.

Waszyngton 20 września. Na notę rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie rumuńskich żydów odpowiedziała dotychczas jedynie Wielka Brytania.

Ostatnie chwile królowej.

Bruksela 20 września. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą o ostatnich chwilach królowej belgijskiej. Około godziny 5 wieczorem uczuła królowa lekką niedyspozycyę i zawołano lekarza, który stwierdził, że stan jest groźny. Mimo to królowa zachowała swobodę umysłu i grała z generałem Gofinetem w warcaby. O godz. 8 wieczór zasłabła nagle jeszcze bardziej i zanim zdołano ją przenieść do innej komnaty pałacu, zakończyła życie.

Życzeniem królowej było, aby ją pochowano w Spaa. Zdaje się jednak, że zwłoki będą złożone w grobowcu królewskim w Brukseli król dziś wraca do Brukseli.

Bruksela 20 września. (Tel. pryw.) Socyalistyczny dziennik *Peuple* pisze, że jakkolwiek królowa nie miała popularności, to jednakże zgon jej w osamotnieniu, opuszczonej przez dzieci i męża, budzi dla niej serdeczne współczucie. Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie, że ani król, ani nawet najmłodsza córka księżniczka Klementyna, mimo wyraźnego życzenia królowej nie była obecną przy niej, gdy zaskoczyła ją nagła śmierć.

Z Chin.

Pekin 20 września. Biuro Reutera donosi, że bokserzy w Czengfu, którzy brali udział we walkach i rozruchach ulicznych zostali uwięzieni i skazani na śmierć. Mają nastąpić dalsze aresztowania. Na ogół położenie tam się poprawia. Angielskie i francuskie łodzie wojenne stoją w odległości 20 mil od Czengfu. Śledztwo w sprawie zamordowania dwóch misyonarzy wykazało, że zawiniły władze wojskowe w Czenczaufu i Honan.

Niepokoje w Ameryce.

Nowy Jork 20 września. Donoszą z Panamy, że rozeszła się tam pogłoska, iż Kolumbia wypowie wojnę państwu Nicaragua, ponieważ prezydent nikaragwajski ma podobno wspierać kolumbijskich powstańców. Urzędnicy kolejowi w Panamie zaprzeczają tej wiadomości.

Waszyngton 20 września. Prywatna depesza J. Reutera przyniosła wiadomość o walce wenezuelskich okrętów rządowych z powstańcami. W walce tej poniosły wojska rządowe klęskę. Wskutek tego rząd nie zdoła już utrzymać portu Orinoco.

Gabinet serbski.

Berlin 20 września (Tel. pr.). *Vossische Ztg.* donosi z Belgradu: Wczoraj odbyła się rada koronna pod przewodnictwem króla. Zdaje się, że przyjdzie do dymisyi gabinetu. Spór w łonie gabinetu dotyczy kwestyi pożyczki, w sprawie której grupa bankowa żąda daleko idących i ubliżających godności Serbii gwarancyj.

Nowy Jork 20 września. Tutejszy klub węgierski obchodził wspaniale uroczystość setnej rocznicy urodzin Kossutha. Nadszedł telegram od Roosevelta, który zadepeszował, że jako Amerykanin czuje się dumnym, iż na ziemi amerykańskiej czczą wielkiego bohatera wolności.

Rozmaitości.

Ω **Zjazd socyalistów w Monachium** Na posiedzeniu Zjazdu socyalistycznego w Monachium, postawił Welker z Wiesbadenu rezolucyę, aby przy walce wyborczej zwalczać także religię katolicką. Rezolucyę tę po oświadczeniu Volmara, że zjazd powinien kwestye religijne uszanować, że bezwarunkowo powinien obowiązywać ten punkt programu stronnictwa, iż religijne przekonanie jest rzeczą „prywatną“ każdego człowieka — odrzucono, W tym samym duchu przemawiał Bebel, oświadczając, że nikt nie powinien w obradach partyjnych propagować swych prywatnych religijnych lub antireligijnych zapatrywań. Na polu religijnem powinna być zachowana zupełna neutralność.

Ω **50.000 chory.** Do Karlsbadu przybył dnia 9 b. m. 50.000 gość kąpielowy. Jest to profesor szkoły wojskowej w St. Cyr, Albert Begouen de Meaux z małżonką. W roku zeszłym 50.000 chory przybył do Karlsbadu dopiero d. 16 września.

Ω **Senzacyjny proces.** W Lublanie rozpoczął się senzacyjny proces w sprawie barona Wahlburga, naturalnego syna arcyksięcia Ernesta. Baron Wahlburg był początkowo uwięziony, następnie został wypuszczony na wolność, poczem został kelnerem w Budapeszcie w Café New York. Oskarżonym jest właściwie agent Maksymilian Standinger o to, że sfałszował jedną kartkę w księdze metrykalnej, aby wykazać, że arcyksiążę Ernest ożenił się z matką Wahlburga morganatycznie. Prokuratorya zarzuca mu fałszerstwo i oszustwo. Na samym wstępie rozprawy zażądał prokurator, aby rozprawa była tajna, czemu się w stanowczy sposób sprzeciwił obrońca dr. Rosenfeld. W przemówieniu swem podniósł obrońca, że choć w procesie tym wchodzą w grę bardzo wysokie osobistości, mimo to powinni sędziowie także w tej sprawie okazać, że są niezawiśli i sprawiedliwi. Z mowy obrońcy wynika, że Standinger dopuścił się fałszerstwa w dobrej wierze w celu dopomożenia dzieciom naturalnym arcyksięcia.

W tym senzacyjnym procesie oskarżony utrzymuje, iż był silnie przekonany, że arcyksiążę Ernest był ożeniony z Laurą Skublitz. Dzieci miały w metrykach zapisanych jako rodziców Karola Wahlburg i Laurę Hugonay.

Dziś 20 b. m. telegrafują nam z Lublany: Na dzisiejszej rozprawie spadku po arcyks. Erneście przysłuchiwano świadków, przyczem od grywały się żywe sceny. Przesłuchiwany kanonik Zomecz zawołał: Zdaje mi się, że Klotylda v. Symicz jest ślubną córką arcyksięcia, natomiast E. Wallburg nie jest nią“. To zeznał po dłuższem przesłuchaniu:

Ω **Smiali złodzieje.** Z powodu kradzieży w Banku Francuskim „Univers“ pomieszcza następujące anegdoty, a może fakta prawdziwe:

Pewien złodziej w New Yorku znalazł sposób dostania się do piwnic głównego Banku. Zrobiwszy to odkrycie, poszedł do dyrektora i rzekł mu:

— O tej i o tej godzinie będę w piwnicy państwiego banku w trakcie odbijania zamków kasy ogniotrwałej. Jeśli panowie zastaniecie mnie przy robocie, przedstawię wam mój plan, jeśli mnie nie będzie, podacie mój rysopis policyi.

Dyrektor przyjął układ, jakoż istotnie, w oznaczonym dniu i godzinie zastał złodzieja przy kasie Zapłacił mu drogo za „prawo wynalazku“ i postarał się aby inni rzezimieszkowie nie skorzystali z tego przejścia.

Pewnego dnia do dyrektorów banku angielskiego zgłosił się kominiarz i przemówił w te słowa:

— Zamknijcie panowie wszystkie drzwi, postawcie przy nich straże, a mimo to zobowiązuję się wejść do waszych piwnic i upewniam, że nie dowiecie się którędy.

Sądzono, że to waryat, lecz nie zaniechano próby. Jakoż istotnie, zeszedłszy do piwnic dyrektorowie ujrzeli kominiarza wśród worków ze srebrem i złotem.

— Słuchaj — rzekli mu — jeżeli nie wyjawisz twojej tajemnicy nikomu, nawet nam, będziemy ci płacili pensyę, lecz zawiesimy ją, gdybyś komukolwiek słówko pisnął.

Kominiarz przyjął układ, zażądał niewiele, żył długo z „renty“ i umarł, zabierając swój sekret do grobu.

* **„Młynarz“.** Pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 października b. r. nowe pismo, poświęcone sprawom młynarstwa krajowego. Oprócz spraw i informacyj ściśle zawodowych z dziedziny młynarstwa, młynobudownictwa itd., podawane tam będą w dodatku różne informacye z dziedziny przemysłu spożywczego i gospodarstwa domowego. Ktoby sobie życzył zapoznać się z tem pismem — otrzyma numer okazowy bezpłatnie, jeśli tego zażąda kartą korespondencyjną pod adresem: Redakcya *Młynarza* we Lwowie ul. Sykstuska 31.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 20 września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·15, pszenica nowa 6·75 do 6·85, żyto gotowe 5·75 do 6·—, na term. 5·50 do 5·75, owies obroczny got. 5·50 do 6·—, na term. 5·25 do 5·75 jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak nowy 9·75 do 10·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4.50 do 4·80, ręczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·— do 5·50, stara 6·60 do 6·80, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 55·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń dnia 20 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·18 do 7·19, na wiosnę 7·43 do 7·44, żyto na jesień 6·48 do 6·49, na wiosnę 6·63 do 6·65, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·02 do 6.03, owies na jesień 6·01 do 6·02, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 20 września. Cukier (silnie) 17·55 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 40·— do —·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 687·50, węg. zakładu kred. 729·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 544·—, Banku dla krajów koronnych 401·50, Bankvereinu 457·50, Bodencreditu 936·—, Gal. Banku hipot. 588·—, kolei państwowych 714·75, kolei południowej 76·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 468·—, kolei północnej 58·00, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 377.—, Rima Muran a 495·50, praskiego towarz. żel. 1518.—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 318·—, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 101·10, austr. renta koronowa 100·25, węg. renta koronowa 98·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·15, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 98·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 115·50, marki 117·12, ruble 253·25

Berlin d. 20 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 20 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·— Kolej państwowa 153·—, Alpiny —·—, Disconto 188·25, Laura —·—.

Paryż d. 20 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·07, Mąka 27·60.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Prof. dr. SZYMONOWICZ
powrócił i ordynuje
w chorobach uszu i nosa
ul. Pańska 1 4 od 3 do 4 popoł.

Niniejszem podaję do wiadomości J. W. P. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, że Mojżesz Goldschlag ze Lwowa przedstawiający się pod nazwiskiem Maurycy Głażewski i Głażowski, jako zastępca mej firmy, nie ma do tego najmniejszego upoważnienia, gdyż pełnomocnictwo, które ja Goldschlagowi w celu pośredniczenia w sprzedaży motorów i lokomobil benzynowych w swoim czasie udzieliłem, cofnąłem.

Leopold Herrmann. 709

Biuro techniczne, fabryczny skład maszyn, narzędzi, motorów, kas ogniotrwałych, sikawek, pomp i wszelkich artykułów technicznych, Lwów Grodecka 14 A.

Przy słabościach kobiecych
Kąpiele i Polewania 646
z dodatkiem
Mattoniego ekstraktu borowinowego
Skutek nieprześcigniony.
Czas kąpieli, temperaturę i ilość tego dodatku omawia lekarz.
Mattoniego ekstrakt borowinowy jest do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach wodami mineralnemi.
Broszury i objaśnienia co do sposobu użycia darmo.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).
Przyjechali do Lwowa d. 20. września 1902. Br. Lt. Salis z Stanisławowa, dr. Wł. Surowiecki z Tarnobrzega, C. Ritzke z Zagórzan, J. Berger z Ołomuńca, Z. Gieczewicz z Wilna, W. Knurkiewicz z Bukowiny, dr. Fr. Pich z Wiednia, J. Gurkowski z Berezowicy, J. Bergmann z Saaz, dr. St. Schützel z Brzeżan, E. Urich z Wiednia, B. Dewirz z Cielarza, M. Grass z Opawy, A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec, J. Pieniążek z Lipinki, M. Rużiczka z Nürnbergu

Fulary jedwabne 65 cent.
do zł. 3·65, jakoteż zawsze najnowsze czarne, białe i kolorowe „Henneberga jedwabie“ od 60 ct. do złr. 14·65 za metr — gładkie, w paski, kratki, wzorzyste, adamaszkowe itd.
Jedwabie na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14·65 | **Fulary jedwabne** drukowane od 60 ct. do zł. 3·65
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14·65 | **Jedwabie na suknie balowe** „ 60 ct. do zł. 14·65
Jedwabne batysty na suknie od zł. 3·65 do 42·75 | **Jedwabne grenadyny** „ 80 ct. do zł. 17·65
za metr, opłatnie i oclone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szwajcaryi podwójna.
G. Henneberg, fabrykant jedwabi, Zurych (zagran. c. i k. nadworny dostawca.)

Truciznę na MYSZY polne
wyrabianą od roku 1888 i uznaną przez PT. Odbiorców za najlepszą, poleca w pignłkach 1 kg. 80 h. — w paście po 70 hal.
Seweryn Błachowski
aptekarz w Kozłowie.
Zamówienia odwrotne pocztą lub koleją wysyła się. 8353

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez rezyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur“, Nürnberg, Mendelstrasse 23. 4326

HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach
8138

RONCEGNO
najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:
anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych i kobiecych, malaryi etc. 8047
Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewiekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 4099
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Cierpienia pęcherza
leczą natychmiast bezpowrotnie KAPSUŁKI SANIDU
cena 3 kor. 70 h.
Pewna klinika sprowadziła w 1901 r. 5.000 do maja 8.000 kapsułek Sanidu. Żaden ze znanych preparatów nie może się pochlubić takim sukcesem. Dostać można w każdej aptece, w Pradze: **Fürst's Engel, Apotheke Poricerstr.** Rozprawa naukowa Generaldepot, Raupenstrauch, Wien IX, gratis. 8327

Przedostatni tydzień Ciągnienie już 4 października 1902.
c. k. wiedeńskiej loteryi policyjnej losy po 1 koronie
1500 wygranych, między temi 100 głównych wygranych
w efektywnej wartości !! KORON 50.000 KORON !!
Pierwsze trzy główne wygrane 25.000 k. 5.000 k. 1.000 k. mogą być na żądanie po odtrąceniu ustawowego podatku od wygranej
w gotówce wypłacone. 8339
Do nabycia we wszystkich kantoraeh wymiany, trafikaeh, kolekturaeh loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej Wiedeń I. Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy losu gratis i franco przeszle listę ciągnienia.

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

Instytut „SPIRO-SPERO“ Kötzschenbroda-Drezno.

Katar oskrzeli. Astma. Krwiotoki płucne. Choroby płucne. Choroby żołądkowe.

Uprasza się chorych, by z adali poniżej znajdujące się poświadczenia uleczonych; stanowią one tylko **drobną cząstkę** dalszych, ciągle jeszcze nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza w tem przeświadczeniu, że chorzy wyrobią sobie sami o tem zdanie. Ustępy z listów, pominąwszy drobnych zmian stylistycznych, są dosłowne. Wypuszczono wszelkie wyrazy wdzięczności jakoteż krytyki poprzednich bezskutecznych kuracyi Listy oryginalne są do przeglądnięcia i uprasza się usilnie o skorzystanie z nich. Ze strony władzy już się to stało. Zboczenia od prawdy, czy by się znajdowały w tych słowach wstępnych, czy też w poświadczeniach uleczonych, pociągnęłyby za sobą surowe kary. Aby niemu chowemu dać sposobność przed rozwinięciem się choroby zaraz po wystąpieniu **choćby jednej tylko** oznaki, powierzenia się opiece lekarskiej, podajemy poniżej najczęściej występujące symptoma.

Objawy: Kaszel często powodujący wymioty. — Odrzucanie flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Ciśnienie między łopatkami. — Poty nocne. — Z reguły zimne ręce i nogi. — Brak tchu. — Oddech świszczący i chrypliwy, — Odpluwanie krwią. — Często silne i nieregularne bicie serca połączone z uczuciem trwogi. — Bezsenność. — Złe trawienie.

Do rozpoczęcia kuracyi potrzebnym jest dokładny opis słabości, podanie zatrudnienia i czy nogi są zimne. — Prosimy adresować:

Cur-Institut „SPIRO SPERO“, Kötzschenbroda-Dresden, Schulstrasse Nr. 51b.

Luisa, księżniczka w W.. Zamek T. pisze: Wskutek pańskiej kuracyi ustały zupełnie napady astmatyczne.

Astma serca Od 5 lat cierpiałem na chorobę serca i brak oddechu, straszliwy kaszel, zimne ręce i nogi, ból głowy a zawrót do nieprzytomności, oraz bezsenność z biciem serca i trudne trawienie. Gdy się do łóżka położyłem oblewał mnie zimny pot i z trwogi nie mogłem usnąć. Tak cierpiałem długie lata, dopiero gdy w gazetach przeczytałem o zakładzie, udałem się do kuracyjnego instytutu „Spiro-Spero“ i opowiedziałem moje cierpienia. Odpowiedź którą z tamtąd otrzymałem brzmiała: Gdy tylko będę mieć zaufanie i wszystkie polecenia punktualnie wykonywać zechcę, cierpienia moje ustaną. Tak rozpocząłem z pomocą Boską kuracyę 10 czerwca tego roku podług listownych rad W 14 dniach już mi się polepszyło i tak z dnia na dzień było mi lepiej. Po 4 miesięcznej kuracyi byłem już z mojej straszliwej bojaźni uleczony. Jestem znowu taki zdrów jak ryba we wodzie, nie brak mi już oddechu; góry i schody nie męczą mnie, mam apetyt zdrowego człowieka, dobry sen i cieszy mię znowu moje życie w 62 roku. To wszystko zawdzięczam tylko waszemu instytutowi i mogę każdemu podobnie cierpiącemu polecić, aby się zwrócił tam z zupełnem zaufaniem, a pomoże mu to.

Z wysokiem poważaniem *Wilch. Buhl*, inwalida. — Pawdziwość tego podpisu sprawdza urząd gminny: Wilkan b. Zwickau (Saksonia), 26 listopada 1901. Kleinhempel, urząd gminny.

Krwiotoki płucne. W roku 1898 zapadłem na wybuchy krwi, na przemian leczyło mię trzech lekarzy na katar piersiowy a na ostatku na katar płucny, jednakże bez skutku. Wskutek kaszlu braku apetytu, bezsennych nocy itd. pogorszył się mój stan do tego stopnia, że każdy kto mię widział, uważał mię za straconego a ja sam straciłem wszelką nadzieję. Wyczytawszy w gazetach o metodzie kuracyjnej w zakładzie Spiro-Spero nawiązałem z nim stosunki W 3 dni później otrzymałem już przepisy kuracyjne etc. Chociaż z początku czasami nie dowierzałem, to obecnie nie mogę dosyć być wdzięcznym zakładowi Spiro-Spero, który mnie ciągle wzywał do wytrwałości, przez kuracyę tę wyzdrowiałem zupełnie, za co wyrażam serdeczne podziękowanie i mogę instytut ten polecić jak najgoręcej wszystkim podobnie cierpiącym.

Filip Heitzenröder, Langendiebach (Hessay).

Powyższy podpis własnoręczny potwierdza się z urzędu Langendiebach 22 października 1901. Burmistrz: Nüger.

Katar płuc i krtani. Chorowałem przez trzy lata na chroniczny katar płuc i krtani i inne dolegliwości, a obecnie jestem zupełnie zdrów przez kuracyę zakładu Spiro-Spero. Kuracya ta poskutkowała mi pod każdym względem i miała jak najlepsze następstwa. Po Bogu zakładowi temu zawdzięczam zdrowie. Recydywa nie nastąpiła, jestem zupełnie zdrów, wobec czego wyrażam moje podziękowanie. *Christian Budener*, Malek k. Emmendingen (Baden).

Autentyczność powyższego pisma potwierdza się. Malek 26 sierpnia 1901. B. Gutjahr. burmistrz.

Katar oskrzeli. Cieszę się bardzo, że mogę donieść Panu o moim stałem wyzdrowieniu. Złośliwy katar płucny, połączony z gwałtowną kaszlem, z odrzucaniem flegmy, silnym brakiem tchu, ustąpił zupełnie wskutek kuracyi Spiro-Spero. Przeszło dwa lata używałam wiele lekarstw bez skutku i dlatego byłam zmuszoną zwrócić się pisemnie do instytutu wyżej wspomnianego o radę i pomoc. Za trudy instytutu Spiro-Spero wyrażam najszczersze podziękowanie i życzę wszystkim pacyentom instytutu tego równie dobrych skutków. *Karolina Wolf*, Rednitz R. Plaar (Meklemburg Schwerin).

Że powyższego podpisu dokonała panna Wolf własnoręcznie stwierdzam. Rednitz 15 lipca 1901. (Stempel policyi) H. Westendorf-Schulze.

Choroby żołądka, piersiowe i serca. Zwróciwszy uwagę na pańskie inseraty w różnych gazetach, uciekam się do pana i mam nadzieję, że otrzymam od niego wyjaśnienie co do mej słabości. Spadłem znacznie z ciała i odczuwam często wielkie zmęczenie i ból w piersi i plecach. W ostatnim czasie wyrzucam żółtą flegmę i do znaję suchego i piekącego uczucia w nosie. Wedle tego opisu otrzymałem od zakładu Spiro-Spero przepisy wstępne. Po niedługiem ścisłem przestrzeganiu tych przepisów, okazała się potrzeba dalszego opisu słabości przy pomocy arkusza z pytaniami, poczem otrzymałem dalsze uzupełniające przepisy. Zastosowałem wszystko dokładnie podług przepisu i mogę obecnie oświadczyć z największą radością, że po sześciotygodniowem stosowaniu tej kuracyi zostałem zupełnie wyleczony za co wyrażam niniejszem, najserdeczniejsze podziękowanie. Również i ja zalecam wszystkim podobnie cierpiącym, by się do wyżej wymienionego Zakładu udali.

H. R. W. 25 grudnia 1901. *M. Käfer.*

Cierpienia płuc. Cierpiałam na zły obieg krwi, co było skutkiem mej choroby płucnej. Miałam gwałtowne bole w lewym boku, uczucie trwogi, silne bicie serca, zimne ręce i nogi, brak apetytu, byłam ciągle zmęczoną i bezsilną. Wszystkie środki stosowane przez lekarza były bez skutku, tak, że myślałam, że jestem w wysokim stopniu chorą na suchoty. W mej niedoli zwróciłam się do instytutu Spiro Spero i rzeczywiście nie zawiodłam się. Przy pomocy otrzymanych przepisów, nastąpiło już dnia piątego polepszenie a dzisiaj nikt nie pozna mnie, że kiedyś byłam chorą. Jestem nieskończenie wdzięczną i nie zaprzestanę nigdy tej taniej i skutecznej kurscyi Spiro-Spero polecać wszystkim podobnie cierpiącym, albowiem, gdybym nie była stosowała tej kuracyi, to byłabym już dawno umarła..

Sinnsheim (Baden) 21 grudnia 1301. *Marya Hänsler.*

Kuracyę można przeprowadzić także listownie i bez żadnej przerwy zawodowej.

Miody staropolskie sycone po kor. 1·20, 1.60, 2·—, 2·40 i koron 3 —. **Dereniak, Wiśniak, Maliniak** po koron 2 za flaszkę poleca handel 8368
ST. MARKIEWICZA Lwów, Rynek l. 42.

Kuracyjne i deserowe **Winogrona**
5 kilo dużych słodk. winogron kor. 3·50
5 „ gruszek stołowych „ 3·—
5 „ melonów ananasowych „ 3·—
franco za pobraniem poczt.
100 kilo kawonów koron 24·—
Przy większych posyłkach niższe oferty. **Józef Sarkany** 8387 **Gyöngyös** (Węgry).

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków**, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t. 7662

SAMOUCZEK:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi zł. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. **Gramatyka Polsko-Francuska** zł. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi zł. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.
Główna sprzedaż w księgarni
Dr. Wł. Mikkowskiego w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.** Popierajcie przemysł krajowy polski!

Pomocnik gospodarski, kawaler, poszukuje posady zaraz. Adres: W. G. Stanisławów, Kolejowa 8, u p. Kuntza. 984

Angielka rodowita poszukuje lekcyi. Ossolińskich 11, II. piętro I. schody. 977

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i **samogrające**. Cenniki bezpłatnie.

Agronom poszukuje posady. G. N 937 p—r.

Maser bardzo inteligentny, doświadczony poleca swoje usługi. Zgłoszenia pod G. 37 a. 939

J. CHRISTOF 842 we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.**

Winogrona kuracyjne i deserowe 5 kilo franco 3 korony. E. Buding, Nagyösz — Węgry. 972

Krasickich 20 przyjmuje dywany perskie, smerneńskie do naprawy i czyszczenia. 86

Biuro nauczycielskie **Mm. Allement ul. Trzeciego Maja l. 5,** poleca nauczycielkę Polkę, do klas wyższych, z muzyką i z bardzo dobrem poleceniem— oraz Angielkę z niemieckim i muzyką.

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie, pl. Kapitulny l. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmatyki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne s tuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod **Kapitał** w administracyi. 940

Zegarki Omega najtaniej do nabycia u firmy **Antoni Seemann** przedtem **Józef Weiss.** 987

Poszukuję kapitału do założeuia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. **Ż. 40,** poste restante, Lwów. 904

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Kto wyratuje młodą osobę z rozpaczliwego położenia pożyczką 350 koron. Dług będzie zwrócony za rok. **A. F. 20.** 905

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

SZCZEPY OWOCOWE. 8404 Wyłyłam do każdej poczty i stacyi. **Jabłonie, Grusze, Czereśnie i Śliwy,** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 zł. 75 ct **Brzoskwinie, Winnice, Porcie, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne mam** do sprzedania **3.000** sztuk. krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 zł **Cennik** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI.** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, ost. poczta Kraków.

Apteka JANA STENZLA w Kohatynie 8409 oferuje znaną ze swej skuteczności niezrównaną **Truteę na Myszy polne** po cenie 90 h. za 1 kilogram, przy odbiorze od 50 kg po 80 h. Posyłki wysyła się odwrotną pocztą lub koleją nie licząc opakowania. — Liczne listy pochwalne.

100—300 złr. miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do **LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest.** 8413

Słodkie Winogrona własnego chowu:
5 kilo stołowych winogron koron 3·20
5 „ jabłek „ 3·—
5 „ delikatnych gruszek „ 3·50
5 „ melonów ananasowych „ 2·20
wysyła franco za pobraniem.
GIOVANNI SPANGHERO, Triest. 8392

Uprząż 8415 **na 6 koni i siodło w dobrym stanie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy, ul. Czarnieckiego 3.**

ADRESY wszystkich zawodów i krajów do rozsełania **ofert** celem zawiązania stosunków handlowych z gwarancyą pocztową. **Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Bäckerstrasse** 3. Telefon 16881. **Budapest V.** Nador utcza 13. Prospekta opłacone. 8362

8354

znikają po użyciu sławnej wody „Canada“, która pod najzupełniejszą gwarancyą jest całkiem nieszkodliwą; inne nerwami wstrząsające środki mają w sobie szkodliwe substancye a to: sole, ołów, miedź itp.

Canada jest **środkiem wypróbowanym**, po którego użyciu każdy włos osiwiały odzyskuje swą barwę. **Canadę** rozbierali pierwszorzędne powagi i sanitarni radcy. **Canada** nie plami skóry, nie brucze bielizny i nigdy nie traci farby ani przy myciu, ani w kąpieli parowej.

Skutek znakomity! — Jeśli nie skutkuje zwrot pieniędzy. — Wysełka pod dyskrecyą.
1 flaszka wystarczająca na 3 mies. 3 — zł.
2 flaszki . . . . 5 — „
3 flaszki . . . . 6·75 „
za pobraniem pocztowem 35 ct. drożej lub nadesłaniem gotówki.

Skład główny na cały kontynent
LUDWIG ZITRON
WIEN, VII. NEUBAUG. 39

KWIZDY FLUID Znak Wąż, **Fluid dla turystów.**
Zdawna uznany, kosm. środek dyet. (nacieranie) dla wzmocnienia żył i muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży. 7833

Cena ½ flaszki k. 2, ½ k. 1·20, Prawdziwa tylko z powyższym znakiem we wszystkich aptekach.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda** c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny. **Aptekarz obwodowy w Korneuburgu** pod Wiedniem.

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035
Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
Szczegółowa lecznica
dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszło świeżo znakomite dzieło: **WILHELM FELDMAN.** 8405
PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU
Dwa tomy, stronie 240 i 348. — Cena **k. 7,** z przesyłką **k. 7·80,** w ozdobnej oprawie skórkowej **k. 9,** z przesyłką **k. 9·80.**
Treść tomu I-go: Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcya uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcya uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzyazm bohaterski. Bolesław Prus, Sztuka w życiu codziennem. Powieść. Naturalizm.
Treść tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpoczty. „Młoda Polska w Krakowie“. „Życie“. Na szczytach dekadentyzmu, Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce“. Jan Kasprowicz. Ewolucya teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przezwyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.
Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Ogier rasy wschodniej 5-cioletni, 166 cm. wysoki, kary, licencyonowany na lata 1902, 1903 i 1903, bez błędu zbudowany i doskonały reproduktor jako też pod wierzch, jest z powodu wydzierżawienia majątku do oglądania i sprzedania za około 800 zł. w skarbie Bohorodyczyn pod Ottynią. Bliższa wiadomość u **Celestyna Stadlera we Lwowie, ul. Gołębia l. 6.** 8422

J. SCHUSTERA kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383
!!! Nowość !!!
Kołdry puchowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. — Nowość! Maszyna parowa odczyszczająca zbite pierze najzupełniej po 30 ct za kilo.
Lwów, Kopernika 5.

Simon Litkei **Villany** (Węgry) rozsełа swoje **doskonałe deserowe** **Winogrona** w 5 kil. koszykach po 4 kor. franco do każdej stacyi poczt. za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

8172 Najlepsze i najtańsze **Harmonijki** tylko we fabryce harmonijek **O. Lederhofer w Opawie.** Cenniki darmo.

Deserowe albo **kuracyjne WINOGRONA** Najpiękniejsze i najlepsze Chasselas i Muszkatele mieszane w 5-kgr. skrzynkach poczt. albo koszykach **opłacone 8 k. 40 h.** za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy; same **muszkatele** 5 kgr. **5 koron. Szegrarder czerwone wino** z własnych winnic trzy 0·70 litr. flaszki, opakowane, **opłacone 3 kor. 60 h.**, więcej jak 100 htl. tegorocznego, doskonałego wina albo leżaków najtaniej u 8418
MARCINA v. WILLINGERA producenta win **w ZOMBA** Węgry.

SCHÜTZ i CHAJES **dom bankowy i kantor wymiany** Lwów, plac Maryacki l. 7. Kupno i sprzedaż efektów i monet Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHUTZ i CHAJES, Lwów, plac 7930 Maryacki l. 7.

Drugi zeszyt 8416 **„NOWEGO ZIARNA“** wyszedł i zawiera następujące artykuły: **Jak obierano królów w Polsce. — Nawrócenie** (powieść z czasów Mieczysława I go.) — **Osieczna** (z gawęd i podań ludu wielkopolskiego). — **Sołowijówka** (epizod z czasów powstania z 1863 r.) — **Ostatnie chwile życia Augusta II.** **„Nowe Ziarno“** wychodzi **w zeszytach miesięcznych** znacznej objętości i **kosztuje** do końca bież. roku **2 korony 50 halerzy (1 zł. 25 ct.)** **Adres: Redakcya „Nowego Ziarna“ w Krakowie,** ul. Czysta 12.

Ulepszone najnowszej konstrukcyi **Maszyny do kopania kartofli** wyrobu fabryki **H. CEGIELSKIEGO** w POZNANIU — otrzymała na skład i dostarcza **Jeneralna Reprezentacya na Galicyę** **Dom komisowo-rolniczy** we Lwowie, **ul. Gródecka l. 47.** 8410

OTWARTE CAŁY ROK
SANATORYUM Dr. Eug. WAJGLA
Lwów, ul. Hausnera l. 11
pod administr. kierownictwem 8186
KAZIMIERZA SOLECKIEGO
nowo urządzone i przebudowane.
Przyjmuje chorych na stały pobyt celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.
Prospekta na żądanie wysyła **ZARZĄD.**
OTWARTE CAŁY ROK
OTWARTE CAŁY ROK
OTWARTE CAŁY ROK

Uznane jako najlepsze
Kosiarki do trawy, koniczyny i zboża, walce polowe z okrągłej i gładkiej blachy stalowej.
Pługi 1-, 2-, 3-i 4-skibowe
Brony łańcuchowe i poprzeczne do łąk i torfowisk
Siewniki „Agricola“
Maszyny do prasowania siana (Patent Blunt)
Patent. Suszarnie do owoców i jarzyn do wina i owoców
Prasy tudzież na inne cele
Młocarnie z pateutowanemi okrągłemi łożyskami do smarowania do **ruchu ręcznego, kieratowego i parowego**

Maszyny do tłuszczenia Samodzielne patentowane **ślkawki** do winogron i roślin **„SYPHONIA“**
Kieraty do zaprzęgu 1—6 zwierząt
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża, **Trieury, łuskaoze kukurudzy, sieczkarnie, szrotowniki, krajacze buraków. prasy do siana i słomy** do ruchu ręcznego, stałe i do powożenia.
fabrykuje i dostarcza najnowszej konstrukcyi
PH. MAYFARTH & Co. fabryka maszyn rolniczych, gisernia i parowa maszyna kucia żelaza.
Fabryka założ. w 1872. **WIEN, II./1, Taborstrasse.** Zatrudnia 750 robotn. Odznaczona na wszystkich większych wystawach przeszło 490 złot., srebrn. i bronz. medalami. — Wyczerpujące katalogi i liczne listy uznania gratis. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani. 8151

Krople do zębów (dawni j **Liton** zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego.

8385
Pierwszorzędna i największa obecnie chodowla najszlachetniejszych KANARKÓW harzerów **Friedrich Sauer, Graslitz,** rozsełа przez cały rok do każdej miejscowości nawet przy najsilniejszych zimnach z zupełną gwarancyą dostawienia żywych i do wypróbowania kupującemu na 8 dni. Niezmordowane śpiewaki dzienne i nocne, obdarzone prześlicznym głosem, czysto ciągłym, czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, gwizdu, dzwonków, słowika. Za pobraniem poczt. od 5 do 6 zł. a najprzedniejsze śpiewaki za 8 zł. Samiczki zł. 1·20 i 1·50. Premiowane 70 złotymi i srebrnymi medalami państw. i kraj. stow. rolniczych. Bardzo wiele dyplomów i pierwszych nagród. Aby się przekonać o mojej chodowli, zwiedzanie tejże jest każdemu dozwolone. Listy dziękczynne wraz z cennikiem i sposobem obchodzenia się bezpłatnie.

Pudr Salicylowy **przeciw poceniu i odparzaniu nóg.** **Cena 50 h. i 1 k.** 7974
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska l 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED **prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA**

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Niezbędna dla **turystów, cyklistów i jeźdźców. Do nabycia w aptekach.** Pocztą franco 2 słoiczki 3 kor. 50 gr. **Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.** Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 7931 1

Oświadczenie.

Na podstawie orzeczenia wysokiego c. k. Trybunału administracyjnego z 14 października 1899, L. 8130, i wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z 25 grudnia 1899 do L. 62.828 jest oznaczenie:

„J. Klaps-Feder“

jako nasza sławna ochronna marka w rejestrze marek Izby handlowej i przemysłowej we Wiedniu wpisane, i przysłuża tylko nam wyłączne prawo używania tego oznaczenia; każde nadużycie tego prawa będziemy **ścigać z całą energią** na podstawie przepisu §§. 23 i 25 ustawy o ochronie marek z 6 stycznia 1890, Nr. 19 Dz. p. p. i §. 2. noweli do tej ustawy z 30 lipca 1895. Nr. 108 D. p. p.

Carl Kuhn & Co. in Wien,
8261 Fabriks-Niederlage: I., Stephansplatz Nr. 6.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.